Nr. 204 We Lwowie — Piątek 24. lipca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Żniwa.

Lwów d. 23. lipca.

Rozpoczęły się żniwa. Według doniesień, nadchodzących z rozmaitych okolic kraju, zbiory tegoroczne będą należały do pomyślniejszych — zwłaszcza co do zbóż ozimych. Poprawiły się także i jare zasiewy, którym była zaszkodziła nieco za posuszna wiosna. Deszcze, trwające niemal od połowy czerwca, nietylko w sianokosach zrządziły znaczne szkody, ale spowodowały także we wielu miejscach wystąpienie rdzy na pszenicy. Na jakość zbioru musi to wpłynąć ujemnie.

Kraj nasz, niestety, dotąd jest zależnym w całym swoim ruchu ekonomicznym od zmian pogody. Bardzo, bardzo powolnie dokonuje się przez wszystkich myślących gospodarzy za niezbędną uznana zmiana kierunku gospodarstwa rolnego z produkcyi ziarna, coraz gorzej opłacającej się, na chów zwierząt i na oparty na przerabianiu własnych płodów surowych przemysł rolniczy.

Dotychczas Galicya, otoczona ze wszech stron krajami, silniejszemi od niej w produkcyi rolnej, które nadto sztucznie kombinowanemi taryfami kolejowemi i cłami pobijają nasz eksport tem skuteczniej — oprócz drzewa, nafty i spirytusu, ma do wywozu tylko jeszcze zboże, jako artykuł, z którego znaczniejszy może mieć dochód. Skoro więc Opatrzność łaskawa da urodzaj, i wskutek tego rolnikowi ułatwionem być może uzyskanie grosza płynnego, ożywia się cały kraj: wszystkie warstwy ludności — rolnicy i nierolnicy lżej oddychają, spodziewając się ulgi w ruchu interesów wszelakich.

Badź co bądź, i dziś jeszcze handel zbożowy stanowi jedną z głównych sprężyn w życiu naszem ekonomicznem.

Zastanówmy się jednak nad organizacyą naszego handlu zbożowego. Jak bywało od wieków, tak i dziś — czy to szlachcic przeciętny, czy to chłop, nie pojmuje innego sposobu sprzedaży zboża swojego, jak za pośrednictwem najbliższego Moszka lub Abramka, pilnującego go jako swojej własności, oddanej mu przez rabina do eksploatacyi. Nieśmiałe próby emancypowania się naszych producentów od upokarzającej i niezmiernie kosztownej zawisłości ich od solidarnej pomiędzy sobą falangi przekupniów mieliśmy w handlowych spółkach rolnych, z których atoli tylko „Bank rolniczy“ we Lwowie utrzymuje się dotąd. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie obejmuje także programem swoim handel zbożowy, chociaż niestety za małemi rozporządza środkami pieniężnymi, ażeby potrafiło w tym dziale interesów dokazać czegoś większego.

Wskutek indolencyi rolników samych także i krajowe składy zbożowe we Lwowie i w Krakowie, jeżeli służą komu, to z pewnością mniej rolnikom, jak znowu wyzyskującym nieporadne i leniwe ziemiaństwo nasze przekupniom i większym handlarzom. Tym sposobem instytucye te chybiają właściwego celu.

Hr. Wojciech Dzieduszycki ma tę zasługę, iż podczas ostatniej sesyi sejmowej wskazał, gdzie ma centralne siedlisko swoje ów niezdrowy handel zbożowy, który jest ustawicznym spiskiem oszukańczym działających w porozumieniu handlarzy na szkodę producentów rolnych. Mianowicie uczynił on wniosek domagający się odpowiednich środków zaradczych przeciwko szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych i zabezpieczenia rolników od skutków oszukańczych machinacyj, opierających się o giełdę zbożową handlarzy.

Wniosek ten, podpisany przez 50 posłów po świetnem umotywowaniu go przez wnioskodawcę, przekazany został komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego. Komisya sejmowa dla spraw gospodarstwa krajowego nie przyszła przed Izbę ze sprawozdaniem.

I czemu?

Czy może uznała rzecz, objętą wnioskiem hr. Dzieduszyckiego za mniej ważną lub niepilną?

Prawdopodobnie nie. Przypuszczamy, że przeciwnie — przedmiot ten wydał się jej zanadto rozległym i zanadto drażliwym, ażeby mógł być załatwionym bez głębszego zbadania i przygotowania odpowiedniego. Zresztą według postanowień konstytucyi, właściwem forum do załatwiania takich spraw jest Rada państwa, nie sejmy krajowe. Tam więc powinien hr. Dzieduszycki ze swoim wnioskiem wystąpić.

Lecz ani sejm, ani Rada państwa nic nie poradzą, dokąd rolnicy sami nie chcą bronić się. Gdyby oni równie solidarnie chcieli bronić swojego interesu, jak solidarnie handlarze w zakresie handlu zbożowego ich wyzyskiwali i wyzyskują dotychczas, to mogliby sami ułatwić sobie i korzystniejszymi uczynić warunki zbytu swoich produktów.

Z powodu żniw, które są w pełnym toku i obiecują plon niezły, przypominamy więc znowu konieczność poprawy organizacyi handlu zbożowego. W ruchu niemieckich agrarzystów mają pod tym względem wzór godny naśladowania. A zarazem życzymy: Daj Boże szczęście w żniwach!

Ze spraw austro-węgierskich.

Lwów d. 23 lipca.

Czytamy w *Fremdenblacie*: Urzędowy wykaz co do handlu naszego z zagranicą przedstawia za ubiegłe pierwsze półrocze znowu cechę bierną. Import był większy od eksportu o 16·12 milionów zł., podczas gdy w temże półroczu roku poprzedniego 11·8 mil. zł. wynosił, a w latach 1892, 1893 i 1894 była nawet nadwyżka eksportu nad importem, a to o 30·99, 42·41 i 9·38 mil. zł. Wprawdzie co do wagi eksport był w pierwszem półroczu br. o 25·7 mil. cetnarów metrycznych wyższy od importu (import 67·9 mil. ctn. metr., eksport 42·2 mil. ctn. metr.).

Zmiana owa co do wartości pochodzi najpierw od rewolucyi cen na targowicy tytoniowej i w podniesieniu się importu tytoniu, co samo już sumą 7·5 mil. zł. na wysokość stanu biernego wpłynęło; dalszym powodem jest podrożenie materyałów na tkaniny, tudzież ciągłe zamącenie handlu w połączeniu z powszechnym spadkiem cen bydła. Wartość wywozu nierogacizny spadła z powodu zarazy z 5·99 mil. zł. na 0·40, a eksport bydła rzeźnego w ogóle z 23·17 na 12·03 mil. zł. Natomiast w porównaniu z zeszłoroczną depresyą rozwinął się bardzo pomyślnie wywóz cukru, i wykazuje w ubiegłym półroczu podwyższenie z 26·64 mil. zł. i 1·86 cet. metr. na 37·24 mil. zł. i 2·43 mil. cet. metr. Ułożywszy towary systematycznie wedle grup ekonomiczno - technicznych, obaczymy, że znacznie wyższy był import płodów surowych niż fabrykatów, podczas gdy wywóz płodów surowych spadł a podniósł się wywóz fabrykatów.

Bardzo butnie replikuje *Pester Lloyd* na wiadomą odpowiedź *Frmdblttu* w sprawie ugodowej, pisząc: „Wobec tej inspirowanej manifestacyi możemy się na krótkie uwagi ograniczyć. Co do węgierskich stosunków parlamentarnych, to już musi *Frmdblatt* łaskawie pozwolić, że my daleko lepiej wiemy, co jest możliwem lub niemożliwem w węg. Izbie posłów. Natomiast z przyjemnością zrzekamy się wszelkiego oponowania, jeżeli to szanowne pismo przeprowadzenie ugody w austryackiej Izbie posłów jeszcze tej jesieni za możliwe, a nawet prawdopodobne uznaje; niechaj sobie wierzy! Z wielkiem natomiast zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości zapewnienie, że rząd austryacki nie obstaje przy łączności między sprawą kwotową a związkiem cłowo - handlowym. To nie u nas, ale w Austryi z rozmyślną zaciętością połączono te dwie niezależne od siebie sprawy, i cieszymy się, że ta dotychczas wątpliwa co najmniej okoliczność teraz całkiem wyjaśniona została. Na każdy sposób widoki umowy co do związku cłowo-handlowego zyskają na tem, jeżeli się go nie obciąża sprawą kwotową. Zresztą dowiadujemy się teraz już na pewne, że sprawy ugodowe na sesyi sejmowej Rady państwa mają być wniesione, że więc o rozwiązaniu jej mowy być nie może“.

Replika *Pester Lloyda* jest wręcz przewrotną. Juścić jest *Frmdblatt* austryackim organem półurzędowym, ale *Pester Lloyd* jest nietylko półurzędowym węgierskim, ale i tym żydowskim, który rządowi węgierskiemu poglądy swoje wręcz narzuca i rząd słuchać musi. Zresztą nie bardzo trzeba te pogróżki i szyderstwa brać na seryo. Szowiniści żydo-madiarscy grożą, że w razie gdyby sprawa ugodowa nie poszła zupełnie po żądzy Węgier, to nie będzie teraźniejszej węgierskiej Izbie przedłożoną, tylko nowej, w której zgromadzi się trzy, cztery razy więcej zwolenników. Zerwanie ugody byłoby nieszczęściem dla obu dzielnic monarchii, ale nierównie cięższem dla Węgier niż dla Austryi — i to doskonale wiedzą węgierscy mężowie stanu.

I to wiedzą w Austryi — i to doskonale wiedzą w Austryi, że po dekakistach dorwał się steru rządów we Węgrzech Koloman Tisza, ten sam, który na czele stronnictwa „tygrysiego“ wybijał okna ministrom węgierskim; że po Tiszy, którego gorszy jeszcze despekt spotkał ostatecznie, przyszedł zajadlejszy od niego szowinista Wekerle i zeszedł mizernie z pola, a po Wekerlem znowu jeszcze zacieklejszy Banffy, który obecnie sprawuje ster rządu, a raczej żydzi, którzy jak Fälk, Wahrmann, dla partykularnych celów masońsko-żydowskich z każdym trzymają rządem i wobec każdego talentem i obcesowością górują. Zmieniają się gabinety węgierskie, a jedyną stałą osią w polityce węgierskiej są właśnie neożydzi.

Wobec uchwał wszystkich sejmów, wobec całej opinii austryackiej nie utrzymałby się w Austryi żaden minister, nawet taki Badeni, któryby ożywił wolę Węgrów w sprawie kwotowej. Gabinet austryacki nie chce zmotać sprawy związku cłowo-handlowego ze sprawą kwotową — tak należało rozumieć *Frmdblatt* — ale jeśli Węgrzy przy swojem się uprą co do kwoty na wydatki wspólne, musi w Austryi odbić się to na sprawie owego związku. Na ostatniej konferencyi ugodowej członkowie austryaccy ogromne poczynili Węgrom ustępstwa na polu weterynaryi, towarzystw asekuracyjnych, obliczania podatków konsumcyjnych, opieki dla wina węgierskiego, ale nie dla pięknych oczu madiarskich, tylko ze względu na sprawę kwotową. Jeżeli gabinet Banffiego nie potrafi przemówić w tym względzie do rozumu Węgrów, to przecie nie Austrya, nie Badeni będzie temu winien.

Jeżeli słychać, że Koloman Tisza organizuje kampanię przeciw Badeniemu, przy pomocy żydo-liberałów wiedeńskich, to możemy temu dać wiarę. Rył on pod każdym bez wyjątku każdym gabinetem węgierskim, do którego nie należał, a zawsze, zwłaszcza jako minister prezydent rył pod Austryą. Taktyka Tiszy ma polegać na tem, że podejmie parlamentarną opozycyę *a outrance* przeciw wszelkim propozycyom ugodowym obecnego gabinetu, byle nie dopuścić do załatwienia sprawy ugodowej przez hr. Badeniego, o którym sprzysiężeni sądzą, iż z tą sprawą stoi i padnie, mianowicie dlatego, iż cesarz mu ją poruczył do spiesznego załatwienia, oznaczając jako jego najgłówniejsze zadanie.

Intryga ta może być obmyślaną jeszcze jak chytrze i szczwanie, jednak nie osiągnie żadnego skutku, ponieważ zaufanie monarchy do hr. Badeniego w niczem nie jest i nie będzie zachwiane, najmniej zaś przez intrygę dość przejrzystą. Owszem, sprzymierzeni liberali zaszkodzą tem tylko sobie, ponieważ stracą do reszty wszelkie względy monarsze, jakie posiadają obecnie jeszcze bodaj w pewnej części. Juścić rogaty a oraz ujmujący uprzejmością hr. Badeni jest solą w oku szowinistom żydo-madiarskim, którzy mniemali, że tylko oni mogą posiadać ministrów silnej woli i ręki. Zresztą w Radzie państwa liberali zbankrutowani muszą głosować za podwyższeniem kwoty, inaczej wyborcy dadzą im *consilium abeundi*.

I ostatecznie może paść hr. Badeni, tj. sam on ustąpi z przykrego dlań stanowiska, które tylko zmuszony objął, ale ktobądźby po nim nastąpił, żaden nie podpisze ugody takiej, jakiej szowinizm węgierski żąda. Chyba sądzą Węgrzy, że to już byłoby dla nich ogromną korzyścią, iżby od steru spraw Austryi ustąpił ten, który wie, co ma czynić i umie postanowienia swoje przeprowadzać, który, jak powiedział: „Ja będę kierował, a kierować sobą nie dam“ — tak się też stało.

Do czego dojdą Węgrzy na pasku żydowskim, to mają namacalny dowód na liberaliźmie austryackim, który przez poddanie się żydom padł haniebnie we Wiedniu i po prowincyach i sprawa żydowska była powodem — jsk to z lamentem konstatuje *Nowa Presse* — że zjazd „mężów zaufania Niemców styryjskich“ rozbił się z kretesem, chociaż był zwołany dla „położenia tamy groźnemu zalewowi słowiańskiemu“. Zwołujący ten wiec zrobili w swojej odezwie (właściwie jestto projekt odezwy do wyborców wobec nadchodzących wyborów sejmowych, którą miał zjazd ów, złożony z delegatów uchwalić) nawet ustępstwo antysemitom pisząc: „We wielkiem społeczeństwie Niemców styryjskich powinno być dosyć miejsca dla przeciwników jak i zwolenników antysemityzmu.“ Wszelako dr. Derschatta i dr. Reicher usunęli się ze zjazdu, jak dr. Reicher oświadczył, dlatego, iż jak powziął z rozpraw poufnych, „ma być społeczność nasza narodowa poważnioną dla miłości żydów, którzy się rdzennie różnią od tej społeczności.“

Napróżno w projekcie odezwy podniesiono niebezpieczeństwo, zagrażającą niemiectwu od Słowian; napróżno wypisano: „Obowiązki nasze względem państwa zawsze spełniać będziemy; ale jako członkowie wielkiego narodu kulturnego nie czujemy się odtąd powołanymi spełniać zadania stronnictwa państwowego, gdy wszyscy inni członkowie państwa tylko na swoje korzyści narodowe baczą.“ Takie dwie ponęty nie jęły się narodowców niemieckich. Ciężkim wrogiem są Słowianie, groźnym Badeni, ale przedewszystkiem precz z żydami choćby jedność Niemców pęknąć miała!

KORESPONDENCYE.

Berlin w lipcu.

Berlin zaczął ferye, ale tylko ten Berlin, któremu przysłuża prawo do tego miana. Ci co jeszcze z tego Berlina pozostali na bruku miejskim, stoją na nim jak szyldwachy, czekając, kiedy ich zluzują następcy. Na każdy sposób nie ma już żadnego zainteresowania się jakąkolwiek sprawą i nawet dzienniki, jeżeli dobrze spostrzegam, wychodzą raczej z dawno nabytego nałogu, aniżeli z istotnej potrzeby.

Zanim jednak zapomniał Berlin o wszystkiem, co nie jest wsią, wyrobił niektóre zaległości, mianowicie niektóre kryminalistyczne. A zatem wymiatano jeszcze i wyrzucano niepotrzebne już akty spraw Frydmana, Welana i Kocego i wywieziono je precz za miasto tj. poza sfery aktualności. Trójca to doskonale dobrana — mąż finansów, mąż kolonij i wielki nieznany mąż dworu. Wystarczyliby na ozdoby do każdego senzacyjnego romansu z tajemnic Berlina — bo wszyscy trzej są raczej typami niż indywiduami.

Po Frydmanie Krętaczu przyszedł Frydmann Niemądry. Niekażdy jest głupim, kto nim chce być. Głupota jest darem nieba i głupota też daje prawo i warunki do całego szeregu karjer, w których nadmiar bystrości raczejby szkodliwym mógł być niż pożytecznym. W każdym razie nie zaliczano dotychczas do nich posady dyrektora bankowego, a jednak, jak się pokazuje z afery Frydmanowskiej, było to tylko powierzchownym zapatrywaniem.

Mówiąc w ogólności, robią głupcy karjerę po części mimo tego, a po części dlatego, że są głupcami. Tylko to pozostało w aferze Frydmanowskiej wątpliwem, któremu z owych dwu motywów zawdzięczał ten człowiek, że dostał się na stanowisko naczelnika banku. Niejedno przemawiałoby za tem, że to drugi motyw odgrywał u Frydmana rolę koła fortuny. Bo na każdy sposób trzeba mieć szczególne przymioty, aby brać na siebie odpowiedzialność za zgubione bez nadziei przedsiębiorstwo. Mimo przeprowadzonych dochodzeń, pozostał jednak ten szczegół w pewnym cieniu i tylko to można powiedzieć, że jeżeli rzeczywiście potrzeba było kogoś niemądrego, to Herman Frydman usprawiedliwiał zaufanie w najwyższym stopniu. Przeto też wybór jego osoby był bardzo trafny. Interesy, których się podejmował, miały za sobą już w zarodku pewność nieuniknionej w żadnym razie straty. Szachrajskimi pomysłami, które mu zabezpieczyły prawo zamieszkiwania w twierdzy, umiał zawsze nanowo napełnić kasę dla swoich przyjaciół przemysłowych — jeżeli się wypróżniła. Był, jak to mówią, czystym złotem. Gdy Frydman zasiadał do kart, umiał już naprzód tak ułożyć karty, że partnerzy lewy zabierali. Ponieważ cytryna już była do ostatniej kropli wyciśnięta, odrzucono ją, ale ani na minutę przedtem.

Twierdzenie Oksensztjerny, że światem może rządzić bardzo małe quantum rozumu, nie tłómaczy każdego wypadku. Jest ono trochę jednostronne, bo właśnie do środków, którymi mądrzy światem rządzą, należy ten, aby użyć głupca do właściwego zajęcia.

Do świadomości stanowiska, jakie w całej tragikomedyi zajął, doszedł Herman Frydman najwidoczniej dopiero podczas samej rozprawy sądowej. Wtedy się rozpłakał i błagał przysięgłych o litość. Publiczność wzruszała ramionami, przysięgli pozostali niewzruszonymi. Tacy skłonni do pokuty, hałaśliwi grzesznicy na ławach oskarzonych siedzący à la Hammerstein nie trafiają do przekonania ani do serca nikomu. Każdy żąda od

---

76

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward

(Ciąg dalszy.)

— Bo się nas jeszcze nie boją — rzekł do siebie. — Gdy się to urzeczywistni, co zamierzamy... wówczas nie będę miał wstępu do salonów lady Cradock.

W tej samej chwili ukazał się pan domu w towarzystwie słusznego, wspaniałego mężczyzny w młodym wieku, lecz z mocno posiwiałą głową. Ku swemu przerażeniu poznał w nim Wharton Ryszarda Raeburna. Zajęci ważną jakąś rozmową, obaj panowie zbliżali się do miejsca, w którem stał właśnie. Natłok przeszkodził mu opuścić czemprędzej pokój. Ustąpił więc na bok i na pozór zagłębił się w przeglądaniu czasopisma, leżącego na ubocznym stoliku.

— A więc rzeczywiście jest mu lepiej? — zapytał pan domu.

— Lepiej, tak... stanowczo lepiej, ale obawiam się, że swojej działalności parlamentarnej na razie nie będzie mógł się oddawać. Lekarze wysyłają go na południe.

— Na razie przecież w parlamencie nie zaszło nic tak dalece ważnego. Ma więc czas przyjść zupełnie do siebie.

— Pragnąłbym wierzyć w zupełne wyzdrowienie — odparł Raeburn posępnie. — Siły jego bardzo są osłabione. Odprowadzę moją rodzinę w przyszłym tygodniu nad morze Adryatyckie, zostanę tam, dopóki się nie urządzą. a potem natychmiast wracam tutaj.

— Spodziewam się, że nie opuści pan przez to żadnego posiedzenia — rzekł gospodarz. — Tak on, jak i Raeburn byli członkami komisyi robotniczej, którą nowy konserwatywny rząd ustanowił był w przeszłym roku.

Rozmowa toczyła się jeszcze jakiś czas około interesów i widoków komisyi, a Wharton, który znajdował się wśród grupy starszych pań i nie mógł się stamtąd ruszyć, był mimowolnym słuchaczem całej tej rozmowy. Oprócz tego drażnił go spokojny i pewny siebie ton, jakim Raeburn omawiał odnośny przedmiot, gdyż on sam nie miał większego życzenia, nad zostanie również członkiem owej komisyi,

— Otóż i lady Cradock! — zawołał Raeburn, zauważywszy postać gospodyni w przyległym pokoju. — Muszę z nią jeszcze pomówić, nim ciotkę odprowadzę do domu.

Gdy sobie torował drogę przez natłok, natknął się nagle na Whartona, który już tym razem nie mógł się wymknąć. Raeburn odwrócił się, poznał człowieka, którego potrącił, poczerwieniał nieznacznie i poszedł dalej. Obojętny widz mógł ich wziąć za zupełnie obcych sobie ludzi.

II.

W kilka minut później spieszył Wharton jedną z bocznych ulic, które prowadzą do Piccadill. Po tak mile spędzonym wieczorze, to przypadkowe spotkanie nieprzyjemnie go dotknęło. Niech licho porwie tego Raeburna! Czyż był on pierwszym mężczyzną, którego porzuciła narzeczona, ponieważ nie mogła znieść jego nudnej pedanteryi? Nawet gdyby Edyta w chwili zwracania słowa opowiedziała narzeczonemu, co się wydarzyło w starej bibliotece owej nocy po balu, — a z zachowania się Raeburna mógł wywnioskować, że tak się stało — cóż z tego wynika? Surowy przestrzegacz obyczajów potępiłby z pewnością człowieka, który nadużył praw gościnności, by zbałamucić narzeczoną innego. Ale to tylko dowodzi, że surowy przestrzegacz obyczajów niezdolnym jest pojąć ludzkiego uczucia. Gdyby Edyta Boyce była kochała Ryszarda Raeburna, wówczas ani on, ani żaden inny nie mógłby się był zbliżyć do niej! Ale tej drobnostki nikt nie wciągał w rachubę. Okoliczności były zbyt silne, prawda odniosła zwycięstwo! A czyż to można zganić?

Ja byłem narzędziem prawdy! W moich dopiero ramionach Edyta się ożywiła. Raeburn dawał jej znaczenie i stanowisko, ja tchnąłem w nią myśli i uczucia. Ja dopomogłem jej do poznania samej siebie! Stosunek nasz nie był namiętnością; trzymał się on na granicy, ale był szczerym i prawdziwym. Że się dalej nie rozwinął, było to znowu winą okoliczności. To naturalne, że Raeburn mnie przypisuje winę. Gdybyśmy byli we Francyi, wyzwałby mnie z pewnością, a ja z ochotą dałbym mu satysfakcyę.

Spiesznie pędził dalej, a niemiłe myśli gnały za nim. Ten Raeburn, ach, ten Raeburn ze swojem ścisłem przestrzeganiem obyczajów od dawna stawał mu w drodze. Zgrzytnął zębami. No i cóż wielkiego? Młodziutka żona profesora uniwersytetu czuła się nieszczęśliwą w pożyciu ze zbyt poważnym mężem. On ją pocieszał. W klubie pozwalał się ogrywać mężowi, a w domu pocieszał żonę. Czyż winien temu, że ona zanadto wzięła do serca ten stosunek, że trawiona wyrzutami sumienia umarła w kwiecie wieku? Czyż takich wypadków nie zdarza się codziennie setkami?

Z rozpłomienionym wzrokiem i surową mową Katona stanął wówczas przed nim Raeburn, obsypał wyrzutami i wypowiedział swą przyjaźń.

Druga myśl, prześladująca go dziś na drodze do domu, nie mniej była niemiłą. Bo po cóż w swoim czasie powierzono mu kasę bratniej pomocy?... Raeburn i o tem musiał się coś dowiedzieć, gdyż odtąd traktował go zawsze chłodno i z góry.

Zacisnął pięści i tupnął nogą. Przecież z tem wszystkiem dawno już zerwał! Czy popełnionej przez lekkomyślność winy nic zmyć nie zdoła? Śmierć matki odmieniła go zupełnie, kilka lat podróżował, teraz był innym człowiekiem. Ale Raeburn traktował go jednakowo!

Jeśli wiedział o nocnej scenie w bibliotece, musiał w niej bezwątpienia odnaleść dawniejszy charakter Whartona i stosunek tegoż do Edyty Boyce musiał go napełniać niepokonanym wstrętem. Lecz w tem właśnie leżała omyłka!

Urok, jaki ta dziewczyna wywierała na nim, nie był zmysłowym! On walczył z nią tylko o przewagę, przewagę nad naturą, która go drażniła, a jednakowoż przez naturalne powinowactwo dusz należała do niego. Ponętą namiętności nie byłby mógł zatrzymać tej przewagi. Gdyby się był do niej zbliżył w ten sposób, to i bez afery Hurda, cała jej moralna natura byłaby się oburzyła na niego i na własną jej zdradę. O tem wiedział dobrze, a ponieważ zabawka na chwilę była zbyt ponętną, zbyt pociągającą, więc wszedł na inną drogę. Na chwilę! bo już za parę dni, za parę tygodni... mój Boże! jakże zmiennemi są ludzkie uczucia!

Lekceważąco ruszył przytem ramionami. Lekkomyślny i elastyczny jego charakter nagiął się natychmiast do obecnej sytuacyi. Zaledwie został członkiem parlamentu, uczuł się od razu jakby w domu. Liczono się z nim, podziwiano jego dar wymowy i przekonywania ludzi, a wkrótce miał widoki przed sobą zostania przewódzcą partyi robotniczej. Edyta Boyce i wszystko, co miało z nią jakowąś styczność, zostało zapomnianem. Rzadko kiedy przywodziła mu pamięć czas, przebyty w Mellor, a gdy się to wydarzyło winszował sobie po cichu, że tak zręcznie wycofał się z zasadzki. Coby on teraz począł, coby się stało z jego przyszłością, gdyby Edyta Boyce rościła sobie pretensye do niego!

Tak stały rzeczy dotychczas. Dziś jednak, rozmowa z lady Seliną i spotkanie z Raeburnem, żywo przywiodła mu przeszłość na pamięć.

Gdzie też Edyta obecnie znajdować się może? Jej kurs nauki przy szpitalu bez wątpienia już się zakończył.

Przyszedłszy do domu, zajął się przeszukiwaniem rozmaitych papierów, z pomiędzy których wydobył nareszcie jakiś list. Pisała go Edyta Boyce w kilka dni po zerwaniu swych zaręczyn. O fakcie tym jednak wspomniała tylko krótko bez żadnych objaśnień i bez żadnego przejścia pisała dalej:

— Nie miałam dotychczas jeszcze sposobności podziękować panu za wszystko, coś pan w ostatnich tygodniach dla mnie uczynił i starał się uczynić. Gdybyśmy byli tego okresu nie przebyli, musielibyśmy sobie oboje powiedzieć, że w życiu nie powinniśmy się nigdy już spotykać. Czuję się obecnie zupełnie opuszczoną i bezsilną. Owo wydarzenie w naszej przeszłości, które splamiło nasze sumienie i honor, możemy teraz uważać za niebyłe — odpokutowane ono zostało wielu późniejszemi cierpieniami.

Sądzę, że mogę się odważyć powiedzieć panu, jak każdemu innemu pracownikowi i myślicielowi: Jeśli pan kiedykolwiek w przyszłości będziesz potrzebował mojej pracy, zwróć się pan do mnie, a nie odpowiem „nie“.

(C. d. n.)

tych, co życie wyzwali do tak zaciekłej walki, aby zachowali stanowczość w krytycznym momencie. Rzymski lud w cyrku nie ułaskawiał powalonego gladjatora, jeżeli choćby tylko powieka mu zadrżała.

I Welan też podczas rozprawy lipskiej płakał. Nie należy wątpić o szczerości jego łez, bo chyba z natury nie jest on okrutniejszym niż każdy inny pruski asesor. Ale być miękkim dla siebie, a twardym dla drugich, to się nie dobrze z sobą godzi. A jednak wypadek ten uzupełnia obraz. Bo właśnie to uczyniło sprawę Welana tak typową i to w niej dało tyle do myślenia, iż sroga surowość tego człowieka nie pochodziła tyle z charakteru ile raczej z wyrobienia. Słowo „ludzkość“ zaczęto uważać już za mocno przestarzałe a dobroć tłómaczyć głupotą...

Nakoniec usłyszano coś autentycznego w sprawie Kocego. Wiadomo już teraz z dobrego źródła, co to była za treść owych osławionych listów. Na coś żakowsko niesmacznego każdy był przecie przygotowany, a jednak najśmielsze oczekiwania w tej mierze pozostały znacznie w tyle poza rzeczywistością. Pierwsze wrażenie, jakiego się doznaje, jest to, że w kołach, w których podobne listy mogą powstawać i zwracać na siebie uwagę, panują karygodne nudy. Widać, jak pewna liczba ludzi pędzi życie zamknięte w złoconym więzieniu na straszliwej pustyni, którą towarzystwem nazywają.

Pustkę tę możnaby nazwać karą dla owych towarzystw, gdyby ona nie była ich losem. Wśród takiego duchowego głodu przedstawia się człowiekowi obmowa jako ostateczny środek, który może pewną senzacyę zapewnić. Listy à la Koce nie są niczem obcem, niczem coby zzewnątrz w owo milieu wciśniętem zostało, są one tylko najwyższym wyrazem troskliwie hodowanego nałogu życiowego, są kwiatem bujnie się pleniącego chwastu.

Rozsyłanie oszczerczych anonimów nie jest niczem niezwykłem, zawsze ono polega na jednych i tych samych z reguły premisach. Ta sama historya rozgrywała się niezliczone razy tam, gdzie małe koło ludzi związały z sobą stosunki towarzyskie i gdzie się ci ludzie za nudy wzajemnie sobie à la longue sprawiane mszczą rzucaniem na się oszczerstw. W małych miastach, kołach urzędniczych, na wsi to zakorzeniona plaga. Ustna obmowa ma pewną granicę w odpowiedzialności, jaką na siebie bierze ten, kto plotkę kolportuje. Pieczęć sekretu, którą ją opowiadacz pieczętuje, nie przeszkadza wcale, aby cała gromada o wszystkiem nie mogła wiedzieć. Otóż anonimowa korespondencya przedstawia się jako wyrafinowanie obmowy. Z reguły nie jest ona niczem innem jak tylko spisaniem przygotowywanego już ustnie skandalu ustnego, udać się może tylko na gruncie, już przysposobionym do uprawy. Jeżeli brak interesu okaże się u adresata, cały sport tonie w zapomnieniu. Do takiej korespondencyi należą nietylko osoby, które listy piszą, ale i ci, co na nie zwracają uwagę. Tym sposobem staje się całe dzieło wspólną wszystkich własnością.

Skarzono się często w Berlinie na to, że niema towarzystwa takiego, jakie bywa po innych stolicach, a mianowicie jakiegoś konglomeratu wszystkich żywiołów społecznych, wszystkich jednostek wybitnych stanowiskiem lub zdolnościami. I nie ma wątpliwości, że wskutek takiego braku, nie posiada Berlin owej delikatnej ogłady, owego eleganckiego wdzięku, które nie są tylko cechami zewnętrznymi, lecz znakami wewnętrznego przezwyciężenia uprzedzeń i porzuconej małomiasteczkowości. Kastowe odgrodzenia, w pośród których berlińskie kółka obok siebie żyją, zaczynają się od towarzystwa dworskiego, które w tym względzie ton nadaje. Sprawa Kocego jest dlatego uwagi godną, że dowodzi, w co się może przemienić towarzystwo, które się tylko własnymi sokami żywi, a zamyka drzwi przed wszystkiem, coby mogło mu przynieść orzeźwienie i przyrost nowych sił. Oto właściwe znaczenie długo i szeroko omawianej sprawy.

Jeszcze jeden rys musi uderzyć czytelnika wyjaśnień sprawy Kocego. Oto i żywioł historyczny w owych listach na jaw występujący. Listy te spoczywają na gruntownym tradycyjnym podkładzie, aby je zrozumieć, potrzeba znać dzieje pruskich plotek dworskich. Kółko plotkarskie ma wiernych adeptów, i żaden tytulik nie idzie w nim w zapomnienie. Historyczny ten pokost to znak wolnomularski, po którym się bracia poznają — z aluzyi do skandalu, który się rozegrał przed dziesiątkami lat poznaje słuchacz, że ten co mówi, wtajemniczony jest w święte misterya i że jeżeli dzisiaj łączy z wczoraj, to można na tem polegać. Komu znowu półsłówka nie wystarczają, ten nie należy do zakonu.

Berlińczycy z niesmakiem po tych wszystkich aferach opuszczali swój gród, a dodać tu można, że charakterystyczną cechą berlińczyków jest uciekanie przed miastem, przed współmieszkańcami. Wieść, że dokądś udało się wiele ludzi z Berlina, zatrzyma wszystkich na drodze do tego miejsca. Będą woleli do gorszego pojechać, byle nie być tam, gdzie można spotkać sąsiadów z ulicy i urzędu.

Własność ziemska w W. Ks. Poznańskiem.

W ostatnich czasach zaznaczać się zaczyna pewne osłabienie w tak ożywionym do niedawna ruchu własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem. Nie należy jednak oddawać się złudzeniu, jakoby osłabienie to było wynikiem polepszenia się ekonomicznego tej własności. Przeciwnie, położenie to jest gorsze niż kiedykolwiek przedtem, a jeżeli w rzeczy samej mniejsza obecnie liczba majątków ziemskich przechodzi w obce ręce, to objaw ten, na pierwszy rzut oka pocieszający, tłómaczy się wyłącznie prawie brakiem nabywców. Ziemia stała się tam dzisiaj tak pogardzonym towarem, że kapitaliści stronią od niej jak od ognia, a wierzyciele prywatni zgadzają się na najuciążliwsze nawet ustępstwa, aby tylko uwolnić się od konieczności objęcia we własne posiadanie majątku, na którym posiadają mniejsze lub większe sumy. Najlepiej może ilustruje te stosunki fakt, że rozmaite banki hipoteczne, zmuszone nabyć na sprzedaży publicznej majątek ziemski, ofiarowują go znanemu sobie z odpowiednich kwalifikacyj rolnikowi pod jedynym warunkiem wygospodarowania procentu, a jednak w wyjątkowym chyba wypadku, znajdują chętnego kandydata.

Rozmaite są przyczyny tego nad wyraz smutnego położenia naszej własności ziemskiej. Obok ogólnego przesilenia, trapiącego od całego szeregu lat całe rolnictwo europejskie, wchodzą u nas także w grę względy lokalnej natury, coraz groźniejsze wyludnianie się wsi przez emigracyę zamorską, oraz peryodyczną wędrówkę robotników wiejskich do prowincyj zachodnich, trudność korzystnego zbytu płodów rolniczych wskutek miejscowej nadprodukcyi a braku odpowiedniego popytu, polityka wreszcie podatkowa lat ostatnich, która rozwijającemu się dzisiaj tak pomyślnie przemysłowi rolnemu, gorzelnictwu i cukrownictwu, zadała cios stanowczy.

Głównej jednak przyczyny rozpaczliwego stanu ogromnej większości naszych ziemian szukać należy w straszliwem odłużeniu ich majątków. Gdy w zachodnich prowincyach monarchii pruskiej odłużenie własności ziemskiej dosięga zaledwie 30 prc. jej wartości, w ks. Poz. wynosi ono przeszło 60 prc. Jeżeli się zaś odliczy wolne od długów majoraty, dobra królewskie, rządowe i instytutowe, to suma długów, obciążająca pozostałe majątki, równa się ich wartości, jeżeli ich nie przekracza. Nie brak też wypadków, że przy sprzedaży publicznej, zwłaszcza większych majątków ziemskich, spadają z hipoteki sumy, wynoszące po kilkadziesiąt a niekiedy i całe setki tysięcy marek. Faktem tym, oraz działalnością komisyi kolonizacyjnej, która wypłaca w gotowiznie cały szacunek nabywanego przez siebie majątku, tłómaczy się objaw, dziwny na pierwszy rzut oka, że właśnie w W. Ks. Poznańskiem ogólna suma długów hipotecznych w ostatnich latach nie wykazuje tak znacznego wzrostu, jak w innych prowincyach cieszących się daleko pomyślniejszymi warunkami ekonomicznymi.

Nie narażając się na zarzut przesady powiedzieć można, ze z wyjątkiem kilkunastu lub w najlepszym razie kilkudziesięciu rodzin, posiadających, oprócz ziemi, nieprzynoszącej obecnie żadnego prawie dochodu czystego, mniej lub więcej znaczne kapitały, cała reszta naszych większych właścicieli ziemskich i to zarówno Niemców jak Polaków, stoi nad brzegiem niechybnej ruiny. Rok pomyślny pozwoli tym jednostkom związać jako tako koniec z końcem, każdy jednak nieurodzaj, znaczniejszy spadek cen zboża i innych płodów rolnych stawia im przed oczy widmo bankructwa. W każdym razie jest to jedynie powolne niekiedy, lecz niechybne konanie. Starano się tu i owdzie ratować parcelacyą, ocalić resztę majątku za pomocą odprzedaży poszczególnych jego części. W nielicznych tylko wypadkach udał się ten eksperyment. Zważyć bowiem wypada, że tam, gdzie suma długów przewyższa wartość majątku — a w tem położeniu znajduje się większość właścicieli ziemskich, decydujących się na parcelacyę — nie może być mowy o oczyszczeniu z długów, a tem samem i ocaleniu najmniejszego nawet jego kawałka.

W lepszem nieco stanie niż wielka, znajduje się drobna nasza własność ziemska. Drobnemu producentowi rolnemu, uprawiającemu zboże przeważnie tylko na własne i rodziny wyżywienie, spadek cen nie daje się tak dotkliwie we znaki, jak wielkiemu właścicielowi ziemskiemu, którego całe nieledwie istnienie materyalne zależne jest od odpowiedniego spieniężenia swej produkcyi. Przytem włościanin nasz, daleko lepiej niż wielki właściciel, potrafi się zastosować do zmienionych warunków bytu, wyzyskać inne źródła dochodu, przerzucić się do innego korzystniejszego rodzaju uprawy. Biorąc ogólnie drobna własność ziemska ani w części do tego stopnia nie jest odłużona, co wielkie majątki. Groźne jednak spustoszenia szerzy w tej własności dość rozpowszechniony zwyczaj dzielenia gospodarstw na równe części pomiędzy spadkobierców. Wytwarza to coraz więcej gospodarstw miniaturowych nie będących w możności utrzymać swego właściciela i spychających go do rzędu proletaryuszów rolnych.

Aby zapobiedz tej niedogodności i wynikającemu z niej niebezpieczeństwu społecznemu, poruszono myśl zaprowadzenia instytucyi t. zw. chłopskich majoratów. Urzeczywistnieniu jednak tej myśli stawił skuteczny opór dawny, nie dający się wykorzenić zapomocą żadnych doktryn ani teoryj społecznych zwyczaj. Swoją drogą i w niektórych okolicach W. Ks. Poznańskiego, panuje, rozpowszechniony mianowicie z zachodnich Niemczech, zwyczaj oddawania jednemu, zwykle najmłodszemu synowi, całego gospodarstwa, z warunkiem wyposażenia w odpowiedni sposób reszty rodzeństwa.

K. P.

KRONIKA.

Lwów d. 23. lipca.

Doktoraty. Pp. Artur Władysław Ferdynand de Zopoth rodem z Cieszkowic, Aleksander Franciszek Teichmann z Krakowa i Piotr Emil Karwin Trzciński z Leszniowa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W dniach 15., 16. i 17. lipca odbyły się na Studyum rolniczem na untwersytecie Jagiellońskim egzaminy uczniów, którzy w tym roku ukończyli pełny kurs nauk. Do tego końcowego egzaminu przystąpiło w tym roku 12 uczniów i wszyscy złożyli go pomyślnie, uzyskawszy w ten sposób prawo do absolutorynm. Złożyli mianowicie egzamin końcowy pp. Julian Borkiewicz, Tadeusz Domański, Adam Hince, Stanisław Homolacz, Karol Huppental, Edmund Jakubowski, Marek Łuszczkiewicz, Stanisław hr. Moszyński, Eustachy Chościak Popiel, Jan Promiński, Wacław Rokosowski i Stanisław Steczkowski.

Na probostwo sieleckie bleńkowskie w powiecie kamioneckim otrzymał prezentę ks. Szczepan Pytlik *ritus graeci.*

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytutucyę na probostwo lubaczowskie otrzymał ks. Wincenty Kinal, proboszcz dotychczasowy horożaniecki — jurysdykcyę otrzymał O. Cypryan Jurkiewicz, Bernardyn.

Z armii. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić następujące zagraniczne ordery, medale i honorowe odznaki: komendantowi 15 p. p. Karolowi Rezniczkowi wielki krzyż oficerski luksemburskiego orderu korony dębowej, pułkownikowi 15 p. p. Ferdynandowi Milaczkowi krzyż komandorski tego orderu, podpułkownikom 15 p. p. Teodorowi Hornikowi, Piotrowi Blazicowi i Rudolfowi Wotawie krzyże komandorskie, majorom Władysławowi Jedynakiewiczowi, Hugonowi Blicbergen - Donnerowi i Florentynowi Uherkowi krzyże oficerskie; kapitanom: Maksymilianowi Schafowi, Eugeniuszowi Schimakowi, Andrzeiowi Jemricowi, Ferdynandowi Vogtowi, Ferdynandowi Küttnerowi oraz porucznikowi Emanuelowi Pitha, krzyże kawalerskie tego samego orderu; porucznikom: Kar. Kleinbergowi, Jul. Laurosiewiczowi, Edw. Slavikowi i Lud. wikowi Mayerowi a nadto podporucznikom: Oktawianowi Pierożyńskiemu, Stanisławowi Mroczkowskiemu, Kamilowi Sobotce i Józefowi Czechowi krzyże IV. klasy z mieczami wojskowego i cywilnego orderu zasługi Adolfa Nassauskiego.

Sierzantom 15 pp. Józefowi Spitzerowi, Janowi Steinzowi i Stefanowi Debczyńskiemu, podoficerom rachunkowym: Karolowi Weinbergerowi, Włodzimierzowi Brylińskiemu, Izyd. Petersilowi, Natanowi Schorowi, wreszcie doboszowi pułkowemu Leonardowi Schneiderowi srebrne medale luksemburskiego orderu korony dębowej, podoficerom Grzegorzowi Zawadzie, Hipolitowi Kuczyńskiemu, Mojżeszowi Pfefferowi i Wasylowi Antoniszynowi, a nadto kapralom Mordkowi Birnbaumowi, Mikołajowi Hryńkowi, Wasylowi Storoszczukowi i Józefowi Piliszkowi bronzowe medale tego samego orderu.

Kandydatura adwokacka jak w tych dniach stanowczo rozstrzygnął najwyższy trybunał, zawisła jest od złożenia trzech egzaminów rządowych. Kto przeto może się wykazać jedynie doktoratem prawa, ten jeszcze kandydatem adwokackim zostać nie może.

Nowe urzędy telegraficzne z dn 25. b. m. w Medenicach w pow. drohobyckim, w Dobczycach pow. wielickim, w Izdebniku pow. wadowickim i w Bieczu pow. gorlickim — wszystkie obok tamtejszych urzędów pocztowych i z ograniczoną służbą dzienną.

Nową sieć telefoniczną, a mianowicie w Zagórzanach, składającą się na razie z 3 stacyj, należących do rafineryi nafty Adama hr. Skrzyńskiego, przyłączono do zagórzańskiego urędu pocztowego i telegraficznego. Otwarcie stacyi nastąpi 20. b. m.

Księga pamiątkowa II wiecu katolickiego we Lwowie. Osoby pragnące nabyć księgę pamiątkową II wiecu katolickiego, zechcą nadesłać na ręce p. Włodzimierza Buynowskiego, kasyera wydziału krajowego, kwotę 3 zł. z podaniem dokładnego adresu, pod jakim książka ta przesłaną im być ma. Cena książki, która w roku bieżącym opuści prasę, zostanie po wydrukowaniu podwyższoną, o czem we właściwym czasie komitet wiecowy zawiadomi.

Rekolekcye dla kapłanów tutejszej archidyecezyi łac. odbędą się w roku bieżącym we Lwowie w seminaryum duchownem rzym. kat. od 10 sierpnia wieczorem do 14 t. m., którego to dnia rano zakończą się wspólną komunią św. Nauki miewać będzie O. Łubieński, Redemptorzysta. Wczesne zgłoszenia adresować należy do rektoratu seminaryum.

Bankiet urzędników pocztowych urządzony na cześć świeżo mianowanego dyrektora lwowskiego urzędu pocztowego p. Aleksandra Marescha odbył się onegdaj w sali klubu pocztowego. Do uczty zasiadło przeszło 300 osób. Wśród dźwięków kapeli pocztowej wznoszono liczne toasty na cześć nowego dyrektora i jego rodziny a wypowiedzieli je radca Chołodecki, sekretarz Wopaterni, starszy radca Pikor, sekretarz Łaski, kontroler Makusch itd.

W czasie uczty odczytał p. Chołodecki liczne telegramy, nadeszłe z prowincyi: od klubu pocztowego krakowskiego, p. Gaberlego, bawiącego obecnie w Kissingen, list radcy dworu p. Seferowicza i t. p. Do urozmaicenia tego pięknego wieczoru przyczyniło się także „Echo“ śpiewackie, które swemi produkcyami wokalnemi zachwycało wszystkich obecnych. W ogóle całość wypadła świetnie a do tego przyczyniła się przedewszystkiem sympatya, jaką się cieszy nowo mianowany dyrektor tak u swych podwładnych, jak i kolegów.

Państwowa szkoła przemysłowa istniejąca we Lwowie od lat czterech pod dyrekcyą p. Z. Gorgolewskiego, a licząca w gronie nauczycielskim 32 osob, kształciła w roku szkolnym 1895/6 173 uczniów tj. blisko 78% zapisanych z początkiem roku szkolnego — w murarstwie, ciesielstwie, kamieniarstwie, stolarstwie, ślusarstwie, w najrozmaitszych gałęziach przemysłu artystycznego, w hafciarstwie i w koronkarstwie. Ukończyli szkołę: 2 cieśle, kamieniarz, 6 murarzy, 2 rzeźbiarze, 5 snycerzy, 2 tokarze, 6 ślusarzy, hafciarka i 2 koronkarki. Na majstrów murarskich zdali egzamina w namiestnictwie pp. Antoni Nestrowski, Jan Nowotarski, Jakób Sroczyński, Wacław Wiktor, na majstra ciesielskiego zaś p. Zenon Remi.

W Biegonicach pod Nowym Sączem odkryto już dawniej rodzaj gliny, który w wiedeńskich i berlińskich probierniach uznano za doskonały do wyrobu kafli, dachówek, cegieł i t. d. Upłynął dłuższy czas, zanim znalazł się ktoś, kto się odważył poświęcić pracę i kapitał eksploatacyi tego skarbu, ale wreszcie przecież zgłosił się taki energiczny człowiek, urządził fabrykę i właśnie minionego tygodnia ją otwarł. Miejscowy ks. proboszcz odprawił nabożeństwo na intencyę tego nowego na prowincyi przedsiębiorstwa.

W Nowym Sączu, w którym zaczęli już wichrzyć agitatorzy socyalistyczni, udało się OO. Jezuitom założyć „Przyjaźń“ robotniczą, której celem umacnianie w wierze pracowników kowadła, młota i kielni. „Przyjaźń“ otoczyli opieką pp.: Kołoszwar, dyrektor ruchu kolejowego i Zborowski, dyrektor warstatów kolejowych nowo-sądeckich.

Okropną śmiercią zginęła w Starejwsi pod Brzozowem pewna kobieta nazwiskiem podobno Maślanka. We wsi odkryto obfite źródło nafty z początkiem bm. Otóż M. naczerpała pełny dzbanek ropy i postawiła go pod ławę w izbie, nie nakrywszy niczem. Powróciwszy wieczorem i chcąc wzniecić ogień zapaliła zapałkę, a od jej ognia zapalił się także gaz przepełniający izbę. Wydobywał się on przez cały dzień powoli z dzbanka, a zapalony objął płomieniem kobietę i czworo dzieci. Matka spaliła się na węgiel, a dzieci silnie poparzone.

W Śniatynie odbył się zeszłego tygodnia odpust w miejscowym kościele rzymsko-katolickim i zgromadził tysiące pobożnego ludu z Pokucia i z Bukowiny. Przybyło też przeszło 20 księży wszystkich trzech obrządków katolickich, a to: z Czerniowiec, Waszkowiec, Wyżnicy, Kołomyi, Horodenki i okolic Śniatyna. Sumę celebrował ks. kan. Pawłowski z Kołomyi. Wygłoszono dwa kazania: po polsku ks. kan. Kasprowicz z Czerniowiec i po niemiecku (?) O. Peter T. J. z Czerniowiec. Po nabożeństwie podejmował u siebie zaproszonych gości proboszcz ks. Jan Fischer, przy której to sposobności prezes czerniowieckiej „Czytelni Polskiej“ p. Wł. Sołtyński wręczył mu dyplom na członka honorowego instytucyi kresowej, której swego czasu ks. Fischer przewodniczył. W przemówieniu swem podniósł p. Sołtyński niespożyte zasługi ks. Fischera, położone około dobra polskiej instytucyj na Bukowinie.

Z trójcesarskiego kąta, utworzonego linią graniczną gdzie się schodzą terytorya Galicyi, Śląska i Królestwa Polskiego donoszą: Chłopa Jarczyka z Jazn, przysiółka liczącego kilka chałup i karczmę, rosyjscy objeżdżyki, przedostawszy się przez Przemszę, a zatem na terytoryum austryackim, na śmierć ubili wystrzałami karabinowymi. Na wołanie chłopa o pomoc, zamieszkali w pobliżu strażnicy skarbowi i rodzina karczmarza Bestera.

Puścili się wszyscy za Moskalami w pogoń, strzałami jednak tych ostatnich zaalarmowani pobliscy kozacy wysłali z Modrzejowa kapitana z całym oddziełem i ci stanąwszy nad ciałem zabitego, wstrzymali ścigających w znacznej oddali. Byli w większej liczbie i lepiej uzbrojeni. Strażnicy skarbowi telegraficznie z Mysłowic wezwali lekarza i pomocy żandarmów. W ciągu zajścia otrzymał jeden ze strażników postrzał w nogę.

Niemieckie telegramy podają, że Moskale podobno strzelali do przemytników, przechodzących przez granicę, a zwabiony strzałami Jarczyk przypadkiem poniósł śmierć od zabłąkanej kuli. Moskale strzelali, gdy się kto chciał do trupa zbliżyć.

Na miejscu pojawiła się już austyacka i rosyjska komisya.

Wypadek miał zajść onegdaj rano w pobliżu Sosnowic.

Germanizacya w kościele. Pod takim tytułem opowiada *Gazeta Gdańska* następujący epizod ucisku Polaków pod zaborem pruskim. Rzecz działa się w Skurczu, skąd tak pisze korespondent:

W tych dniach jak piorun z pogodnego nieba rozeszła się nagle wieść, że w naszej czysto polskiej parafii mają być w niezadługim czasie wygłaszane niemieckie kazania!

Nie wierzyliśmy temu z początku, lecz się wnet dostatecznie przekonaliśmy, że istotnie do ks. proboszcza nadeszło z Pelplina pismo względem zaprowadzenia niemieckich kazań. W owem piśmie podobno stało, że przez tak zw. niemiecko-katolicką szkołę parafianie skurzeccy już tak dalece się zniemczyli (!!), że przynajmniej kilka razy w roku będą mogli z pożytkiem niemieckich kazań wysłuchać (!!). Trzeba wiedzieć, że do owej szkoły chodzi przeszło trzydzieści wyłącznie polsko-katolickich dzieci, o których zniemieczeniu ani mowy być nie może! Na przygotowawczą naukę do Sakramentów św. nie chodzi ani jedno niemieckie dziecko, a nauka owa tylko w polskim języku się udziela. Niemców, którzy po polsku nie rozumieją, jest w Skurczu tylko dwóch i to nauczycieli! Jeśli ks. biskupowi koniecznie o to chodzi, żeby ich religijne dobro nie ucierpiało, niechże się stara o ich przesiedlenie w niemieckie strony. My tu takich nauczycieli, którzy z dziećmi po polsku porozumieć się nie mogą, wcale nie chcemy.

Jeszcze nie ochłonęliśmy od czasu, jak nam odebrano nasze piękne polskie pieśni przed i po wystawieniu Najśw. Sakramentu, a tu znów nowe rozporządzenie na naszą niekorzyść (!!) Dośćby już było tego błogosławieństwa. Spodziewamy się, że ks. prob. Kiewert skutecznie się oprze owemu żądaniu biskupiego generalnego wikaryatu.

Władysław Ordęga, o którego śmierci donosiliśmy, umarł na anewryzm serca. Ś. p. Ordęga był konsulem francuskim we Florencyi i Palermie następnie posłem w Bukareszcie i w Maroku Pisma francuskie zasilał często poczytnymi artykułami z dziedziny polityki. Pozostawił jednę córkę z pierwszego małżeństwa z hrabianką Czapską, a syna i trzy córki z powtórnego małżeństwa z panną Marją Żółkiewską z Podola. Ojciec jego był posłem na sejm w 1830 r. i po upadku powstania osiadł we Francyi, gdzie zajmował wybitne stanowisko w emigracyi. W 1863 r. był upoważniony do udania się do Turynu, gdzie komitet włoski, do którego należeli Depretis, Mordini, Mancini, Cairoli i inni wybitni mężowie stanu włoscy, oddał Ordędze znaczne bardzo sumy, ofiarowane przez prowincye i miasta włoskie na powstanie nasze. Zwłoki śp. Ordęgi złożono na cmentarzu w Montmorency.

Festyn na rowerach. Na początku lipca odbył się w Turynie w królewskim parku festyn cyklistów, w którym przyjęło udział 24 par z członków najwyższej arystokracyi pod przewodnictwem księżny Letycyi Bonaparte. Damy były ubrane biało, panowie w pięknych kostyumach cyklistów. Orszak z księżną Letycyą na czele przejeżdżał po wspaniale oświeconych alejach parku, przy dźwięku włoskich orkiestr, mandolin, skrzypiec i fletów. Po północy odtańczono menueta na rowerach. Park był udekorowany wspaniale.

Samobójstwo oficera. W Frankfurcie odebrał sobie życie oficer Steffen z następującego powodu. Podczas odbywających się ćwiczeń gimnastycznych wzbraniał się jeden z żołnierzy skoczyć z dość znacznej wysokości. Oficer Steffen rozkazał podoficerowi, aby zmusił owego żołnierza do skakania, żołnierz usłuchał rozkazu, ale niestety doznał przytem ciężkich obrażeń cielesnych. Oficer tak to sobie wziął do serca, że natychmiast po ukończeniu służby strzelił do siebie z rewolweru i w skutek otrzymanych ran wkrótce wyzionął ducha.

Dziennikarz. Wykształcenie dziennikarzy było w ostatnich latach przedmiotem licznych rozpraw. Najbardziej znane pod tym względem są te, które miały miejsce w Antwerpii i w Paryżu.

Zaraz na wstępie zaznaczyć wypada, że rozprawy te były równie nudne, jak i bezcelowe, co właśnie ściśle jest związane z tą odrębną cechą, jaką przedstawia zawód dziennikarski i z temi wrodzonemi zdolnościami, niezbędnemi dla karyery publicystycznej.

Jeżeli się mówi o zawodowem wykształceniu dziennikarzy, to nie ma się na myśli reporterów, owych wyrobników, którzy spełniają czynności czysto mechaniczne lecz tych, którzy, posiadając gruntowne wykształcenie, zdolni są mieć własne zdanie, czy to na polu politycznem, społecznem, czy też artystycznem.

Tavernier, redaktor pisma *Univers*, otworzył przy katolickim instytucie w Lille katedrę dziennikarstwa, która kształci, a raczej chce kształcić zawodowych dziennikarzy. Dotąd jednak wykłady nie wyszły po za zakres historyi dziennikarstwa i znakomitszych jego przedstawicieli.

W jaki sposób stać się można dziennikarzem, na to jeszcze recepty nikt nie znalazł i — mamy nadzieję, że jej nie znajdzie.

We Francyi umysły łatwo się zapalają do każdej nowości i dobre chęci biorą już za rzeczywistość, stąd wielka radość i duma, że nawet w tym kierunku stamtąd wyszedł pierwszy impuls. Dotychczas nie widzimy żadnych rezultatów na tej drodze urzeczywistnionych.

Słuszne w tej mierze zamieścił uwagi dziennik *Osservatore Romano*, który słowa „poëta nascitur“ stosuje także do dziennikarzy i w odpowiedzi na wywody Taverniera twierdzi, że szkoła i nauka dziennikarstwa jest mrzonką.

„Dziennikarz — mówi autor artykułu — jest w dzisiejszej literaturze tem, czem w poezyi improwizator. Chcieć wynaleść typ dziennikarza — to próżny trud“.

Silnie wyrobiony charakter, gruntowne wykształcenie, spryt, przytomność umysłu — to przymioty niezbędne każdemu zawodowemu dziennikarzowi, a te przecież nie dadzą się zaszczepić ex cathedra.

Niektórzy wymagają dla każdego dziennikarza indywidualnego wykształcenia, lecz toby nas za daleko zaprowadziło.

Nie pozostaje więc na razie nic innego, jak, idąc za głosem trzeźwo myślącego *Osservatore Romano*, pozostawić każdemu dziennikarzowi do woli sposób, w jaki się chce utrzymać na wysokości zadania.

Nemo propheta in familia. Paderewski opowiada o swoim synku komiczną historyę. Gdy Paderewski w paryskim *Cirque* miał dać koncert, prosił go malec, aby mu zezwolił pójść do cyrku. Po koncercie zapytał go ojciec, czy mu się podobało w cyrku? Wcale nie — brzmiała odpowiedź. — Sądziłem, że tata będzie pokazywać w cyrku jakie sztuki — tymczasem tata grał na fortepianie, tak jak i w domu“.

Najbogatszym człowiekiem na wyspie Formozie, którego majątek wynosi 40 milionów taelów (200 milionów franków), jest kupiec chiński Ling Iyeng. Po podpisaniu pokoju w Simonoseki, każdy Chińczyk zamieszkały na Formozie, w ciągu lat dwóch musi się zdecydować, czy chce pozostać poddanym japońskim, czy nie. Ling Iyeng udawał wielkiego przyjaciela Japończyków, a tymczasem organizował przeciwko nim rozległy spisek, który miał doprowadzić do powstania w roku bieżącym. Sprzysiężenie odkryto i Ling Iyeng ledwie zdołał umkrąć do Chin. Obecnie poczyniono starania, aby mógł powrócić na Formozę w charakterze konsula chińskiego.

Oddechanie w rozrzedzonem powietrzu. P. A. Mosso zdaje sprawę w „Atti delle R. Acad, dei Lincei“ z doświadczeń przeprowadzonych nad oddychaniem ludzi w powietrzu rozrzedzonem, a to celem sprawdzenia, czy ilość dwutlenku węgla wydychanego ulega jakiejkolwiek zmianie skutkiem rozrzedzenia powietrza. Spostrzeżeniom poddał p. Mosso pewną liczbę żołnierzy podczas wyprawy na górę Rosa, inne zaś doświadczenia dokonywane były w powietrzu rozrzedzonem w pracowni turyńskiego instytutu fizyologicznego. Z badań tych okazuje się, że ilość dwutlenku węgla wydychanego przez człowieka pod ciśnieniem atmosferycznem, odpowiadającem wysokości 6 400 m., nader nieznacznie tylko odstępuje od ilości tegoż gazu, wydychanego w wysokości 278 m. nad poziomem morza. P. Mosso sam poddawał się ciśnieniom, schodzącym aż do słupa 34 cm. rtęci, przyczem nie czuł żadnego utrudnienia; pozostająca ilość tlenu okazała się dostateczną do utrzymania oddychania. Skoro wszakże ciśnienie zniżyło się do 30 cm. obserwator zaczął doznawać zakłócenia, oddychanie stało się trudniejsze, a po upływie 11 lub 12 minut był już niezdolnym do prowadzenia dalszych spostrzeżeń i doświadczenia swe musiał przerwać.

Powieszenie „ludzkich lampartów“. Z Sierra Leone w Ameryce donoszą do *Standarta* o powieszeniu dwóch ludzi Kperrewa i Kaisela, w prowincyi Impri. Skazańcy zamordowali niejakiego Jacka Puvser, pozostającego w służbie u Kaitela. Sąd skazał ich na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wykonany w Bambiah na środku rynku, jako groźba dla krajowców. Egzekucyi przyglądały się tłumy. Skazańcy w ostatniej jeszcze chwili dowodzili, że są niewinni i że skutkiem fałszywych świadectw muszą życie położyć. Stwierdzono jednak, że skazańcy należeli do bandy tak zw. „ludzkich lampartów“, którzy zabijają ludzi, a potem wyprawiają uczty z ich mięsa. Pomimo, iż kilku przestępców za te potworne zbrodnie powieszono, nie zdołało to jednak uchronić wstrętnych praktyk.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Królewicz“, drugi gościnny występ Edwarda Wolskiego, artysty teatrów rządowych warszawskich.

Odol jako kąpiele nosowe: bardzo zdrowy.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożył Wlb. ks. Jan Gnatowski 5 zł. na nowo budujący się kościół OO. Reformatów przy ul. Janowskiej zamiast wieńca na trumnę śp. Jana ks. Sapiehy.

Z wystawy budapeszteńskiej.

Zakład austro-węgierskiego towarzystwa akcyjnego, które produkuje maszyny rolnicze, od chwili powstania rozwija się szybko i pomyślnie, a dzisiaj stoi na szczycie nowoczesnej techniki i mechaniki. Wszystkie jego wyroby są wzorowe. Fabryka i poboczne budynki stoją na ogromnej przestrzeni, a zajętych jest w niej blisko 2.000 robotników. Wyrabia ona wszelkie machiny, jakie tylko mogą być potrzebne rolnikowi, a narzędzia jej fabrykacyi wyróżniają się z pomiędzy innych dokładnem wykończeniem. Wytrzymują one konkurencyę z angielskimi, belgijskimi, niemieckimi i z innych krajów, kto przeto chciałby nabyć coś potrzebnego sobie do rolniczej gospodarki, nie potrzebuje ani daleko jeździć, ani opłacać drogiego transportu, a za Karpatami może dostać wszystkiego. Podczas odwiedzin cesarskich wystawy millenarnej w Peszcie w czerwcu br. wystawę fabryk tego Towarzystwa obejrzał dokładnie cesarz, a rozkazawszy przedstawić członków rady nadzorczej i dyrektora zaszczycił ich kilku bardzo zaszczytnymi pochwałami.

Można powziąć niejakie wyobrażenie o rozciągłości, wielostronności i potężnym obrocie tej fabryki, jeżeli się tylko biura jej zwiedzi. Pracuje tam przeszło dwustu urzędników technicznych i kupieckich, a i tej liczbie nie starczy jeszcze rąk do pokonania nawału pracy. Dla pomieszczenia biur zbudowano osobny gmach obok fabryki, okazały i obszerny. Podczas wystawy jeszcze rozpocznie się w tym nowym budynku zdwojona czynność. Urządzenie biur jak i całej fabryki jest przeprowadzone z rzadką elegancyą, oświetlenie elektryczne, a informacyj czy to ustnych, czy pisemnych dostać można natychmiast bez najmniejszego trudu.

Dodać też trzeba, co się zresztą samo przez się rozumie, że fabryka, jeżeli ma dostarczyć maszyny, dostarcza na żądanie i za zwykłym wynagrodzeniem monterów i maszynistów wypróbowanej znajomości zawodu i roboty.

Psychologia miliarderów.

przez Maksymiliana Nordaua.

II.

Najgodniejsze uwagi jest to, że wypadek hr. Castellany nie jest bynajmniej niezwykły; przeciwnie, można uważać go za typowy. Średnia zamożność zabezpiecza od trosk i daje niezależność. Bogactwo zadowala żądze zmysłowe i rozmite niezbyt skomplikowane, ani wyszukane fantazye. Ale niezmierne skupienie złota w jednych ręku, które w symbolicznej nieokreślonej przenośni zwiemy miliardem, wyzwala istotnie człowieka z pod wpływu otoczenia i z pod władzy i woli innych, niemal wyjmuje go z pod przymusu prawa i zwyczajów. Przed miliarderem nikną więzy towarzyskie. Miliardy pozwalają mu wcielać w czyn każdy projekt i każdą myśl. Jeżeli sam miliarder jest cokolwiek ograniczony umysłowo, przeświadczenie o własnej potędze dodaje mu odwagi, a jego życzenia i wolę cechuje rys wielkości.

Jest to teorya psychologiczna. A czego uczy nas doświadczenie? Miliarder jest w stanie najwyżej wymyśleć jakieś dzieciństwo, które, sądzi w swej głupocie i chełpliwości, że będzie go stawiało w pierwszym rzędzie. Oto zjawia się pan, który urządza w nocy przyjęcie dla 3.000 gości. Mały Se-

kandy wybudował sobie arenę i urządził dla siebie i swych kolegów walkę koków, taką, jaką w każdem wielkiem mieście hiszpańskiem za opłatą dziewięciu pesetas można oglądać z najlepszego miejsca i na skalę znacznie większą. Na żarty w tym rodzaju w ciągu dwóch, czy też trzech lat wydał 27 milionów. Nie mam ochoty opowiadać o małostkowych głupstwach „króla saletrzanego“ zmarłego niedawno pułkownika Northa, Barnatosa, Beitsa, Wernersa i innych świeżo upieczonych miliarderów. I mimowoli ze zdumieniem pytamy się, czy to wszyscy są stróże nocni, którzy doszli nagle do olbrzymich bogactw. Czyż to możliwe, by stojąc u szczytu swego powodzenia, zachowali postać krawczyka z farsy przedmieściowej, który wygrał duży los na loteryi i chce sobie użyć świata? Nie wielu z nich zasługuje na pochwałę. Podróż do środkowej Afryki nieszczęśliwego księcia Uzés, który tam nabawił się śmiertelnej choroby, była przedsięwzięciem interesującem. Dickson z Gothenburga dokonał chwalebnego dzieła, opłacając koszty wyprawy Nordenskjölda do bieguna północnego. Nienajgorszą też była jeszcze myśl hr. Eugeniusza Zichego poszukiwania genealogii swych przodków na Kaukazie i w Azyi. Lord Brassey dał przykład życia koczowniczego, gdy swoim pałacu pływającym — na jachcie „Sunbeam“ przez szereg lat pływał na około ziemi, by swoje dzieci uczyć geografii i historyi naturalnej w sposób naoczny. Są to wszystko wzory sybarytyzmu duchowego, nie przekraczającego granic samolubstwa. Inni miliarderowie nakłaniają się do celów użyteczności publicznej. Rockefeller założył wyższą szkołę, Bischoffsheim obserwatoryum w Nicei. Wyższa szkoła przy tylu innych, obserwatoryum przy tylu obserwatoryach! Tak wyglądają pomysły miliarderów najwyszukańsze i najprzedniejsze. Co za banalność i ubóstwo myśli!

Jeden, jedyny miliarder w naszych czasach posiadał fantazyę w wielkim stylu. Był to baron Hirsch. Wpadł on na pomysł założenia państwa żydowskiego w Argentynie. Wydał na to z początku 50 milionów i był przygotowany do podwojenia tej sumy, a nawet podniesienia w razie potrzeby do wysokości 200—250 milionów. Wykonanie tego projektu szwankowało, lecz sama myśl nie była banalna.

Bezrozumnym, upośledzonym umysłom miliarderów, każde dążenie do szlachetniejszych rozkoszy wydaje się obcem zupełnie. Ich stępiona dusza nie pragnie wzruszeń, bez których nawet nienawiść obyć się nie może. Jeszcze żadnemu miliarderowi nie przyszło do głowy kazać odkopać trzy czwarte części Pompei, dotąd spoczywające pod popiołami i lawą, a których rząd włoski, z powodu braku pieniędzy, odkopywać nie zamyśla i może nie odkopie nigdy. Jest to jeden przykład z tysiąca, w których wszystko rozbija się o pieniądze w ilości takiej, jakiej tylko miliarder dostarczyć może.

Nie posiadamy np. wyczerpującego słownika łaciny. W tej chwili większe akademie europejskie porozumiewają się, by wspólnemi siłami rozpocząć dzieło, którego końca pokolenie obecne może nie doczeka. Gdyby był do rozporządzenia milion, możnaby je ukończyć w dziesięć lat. Raul Picket wytwarza zimno do 210 stopni niżej zera, Moisseau gorąco do 3.000 stopni. Gdyby znalazły się pieniądze, możnaby powiększyć lodownie uczonego genewskiego i piece elektryczne badaczów francuskich. Któż może wiedzieć, jakie odkrycia są ukryte w pobliżu ostatecznych granic temperatury? Za pieniądze możnaby utworzyć olbrzymie akwaryum morskie, hodować w niem wieloryby, rekiny i założyć bajeczny zwierzyniec morski, w którym uczeni mieliby sposobność obserwować olbrzymów morskich od urodzenia aż do śmierci, ich zwyczaje, walki i rozrywki. Za pieniądze możnaby przesiedlić całe plemię papuasów z Nowej Gwinei, słynących ze swej dzikości, do miejscowości posiadającej klimat podobny i pod osłoną straży europejskich studyować ich wygodnie, a potem odesłać do ojczyzny. Za pieniądze możnaby robić nadzwyczajne doświadczenia autropologiczne. Możnaby dzieci zbrodniarzy wychowywać każde w odmiennych warunkach i badać, co się z niemi stanie.

Za pieniądze możnaby założyć dziennik, który stałby się potęgą w świecie całym, od którego zależne byłyby parlamenty, giełdy, który uspokajałby narody i poruszał, tworzył powodzenie lub je tamował, dziennik niezbędny dla każdego dobrze myślącego człowieka, czy nim będzie książę udzielny na tronie, czy biedny wyrobnik w drewnianym szałasie, któryby wytykał kierunek myślącemu ogółowi i narzucał stempel swych własnych przekonań cywilizowanej ludzkości. Pieniądzmi można wywoływać rewolucye, sprowadzać wojny, można zmienić wygląd Europy.

Za pieniądze możnaby z państwa zrobić wielki teatr, a w nim zaprowadzić najrozmaitsze fantastyczne reformy, któreby rozgrywały się w formie potężnych tragedyj lub fars.

Ale żaden miliarder o niczem podobnem nie marzył. Żaden nie zapragnął nic wielkiego ani niezwykłego, bądź w złem, bądź w dobrem, ani dla siebie, ani dla innych. I żyją sobie te bałwany, z rózdżką czarodziejską, którą trzymają w osłabłej dłoni jak łyżkę kuchenną. Biedacy! Jakiż głęboki sens ukrywa się w starych baśniach, w których właścicielami lub stróżami niezmierzonych skarbów są głupie karły wspomagane przez czarownice. Możnaby mniemać, iż tworząc je, lud prosty chciał w sposób symboliczny przedstawić psychologię miliarderów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. lipca.

Sprawiły tu senzacyę publikowane we Włoszech odkrycia o zamierzonym w roku 1889 napadzie deputowanego Imbrianiego na austryackie terytoryum na czele wojsk rewolucyjnych.

Przypuszczają, że odkrycie to jest bajką, wymyśloną przez jakiegoś konfidenta policyi.

Wiedeń d. 23 lipca.

Nowy nuncyusz msgr. Taliani przybyć tu ma w początkach sierpnia.

Wiedeń d. 23 lipca.

Fremdenblatt jeszcze raz odpowiada na wywody *Pester Lloyda* w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej i oświadcza, że w Austryi ukończeniu dzieła ugodowego w jesieni nie stoją na drodze takie przeszkody, którychby nie można przezwyciężyć, a stosunki austryackie nie są też żadną poważną zaporą dalszej akcyi. Rozumie się samo przez się, że oba rządy pracowały nie dla nowo wybrać się mających parlamentów, ale dla istniejących obecnie i z góry już miały szczerą wolę wniesienia odnośnych przedłożeń w ciągu jesieni.

Budapeszt d. 23 lipca.

Odkryto oszustwo z biletami wstępu na wystawę. Wystawa poniosła straty *10.000* zł.

Petersburg d. 23. lipca.

W Niższym Nowgorodzie władze ciągle aresztują wszystkich podejrzanych. zapewniając, że po odjeździe carstwa na wolność wypuszczeni zostaną.

Rząd zniżył taryfę kolejową dla drzewa. Posyłki do Królewca i Gdańska mają tylko tyle płacić, co przeznaczone do portów rosyjskich, mianowicie do Lubawy.

Wypracowany przed trzema laty projekt ustawy przeciw zalewaniu Rosyi cudzoziemcami, ma w październiku być przedłożony Radzie stanu.

Berlin d. 23. lipca.

Rząd chiński przykładnie ukarał żołnierzy w Kantonie, którzy się targnęli byli na swego instruktora, Niemca Krausego. Czterech obito trzcinami bambusowemi, a reszcie ośmiu uszy małemi strzałkami przebito i tak na pręgierzu wystawiono. Komendant Tung został zdeponowany i ze służby wypędzony.

Koncesyę na budowę kolei Pekin-Kanton otrzymał syndykat kantoński, który już czwartą część potrzebnej sumy zebrał.

Belgrad d. 23. lipca.

Prezes ministrów Nowakowicz przyjął z wdzięcznością zaproszenie hr. Gołuchowskiego do wzięcia udziału w otwarciu Bramy Żelaznej i zapowiedział, że rząd serbski reprezentowany będzie na tej uroczystości przez ministra finansów i robót publicznych.

Paryż d. 23 lipca.

Paryska rada miejska uchwaliła onegdaj 10.000 fr. dla giełdy robotniczej, aby jej umożliwić wysłanie delegatów na kongres socyalistów do Paryża. Minister Barthou unieważnił wczoraj tę uchwałę.

Paryż d. 23. lipca.

Rząd zamyśla swego konzula w Pretoryi (Transvaalu) zamianować jln. konsulem i płacę jego podnieść z 18 na 30 tysięcy franków.

Francuski ambasador we Wiedniu Loze ma się w styczniu starać o wybór do senatu. Miejsce jego zająłby jlny gubernator Algieru Cambon.

Ateny d. 23 lipca.

Chrześcijańscy deputowani kreteńscy oświadczyli, że w dalszych posiedzeniach zgromadzenia udziału brać nie będą póty, póki Turcy nie dadzą odpowiedzi na ich żądania.

Rzym d. 23 lipca.

Parlament przyjął projekty ustaw o zniesieniu ceł wywozowych od siarki i o sycylijskich zakładach dobroczynnych, poczem odroczył się na nieograniczony czas.

W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta, że obejmując swój urząd, nie zastał żadnej niezałatwionej sprawy zawarcia jakich nowych traktatów handlowych, co się zaś tyczy traktatów handlowych między Włochami a Francyą, to zdaniem ministra składanie dziś jakiegokolwiek oświadczenia byłoby niestosowne.

Bruksela d. 23. lipca.

Podczas przejazdu królewskiej pary belgijskiej do kościoła w dzień święta narodowego witali ją socyaliści rewolucyjnymi pieśniami. Tłumy ludu odpowiedziały na tę manifestacyę okrzykiem: Niech żyje król!

Londyn 23. lipca.

Wczoraj w południe odbyły się zaślubiny księżniczki Maud, córki księcia Walii, z księciem duńskim Karolem.

Na ślubie byli rodzice panny młodej, królowa Wiktorya, książęta duńscy Chrystyan i Harald, grecki następca tronu z żoną, Salisbury, Gladstone, ambasador niemiecki i poseł duński.

Londyn d. 23. lipca.

Wedle *Army and Navy Gazette* powstał projekt wysłania pewnego zastępu oficerów angielskich na miesiąc lub dwa do Egiptu, aby wzięli udział w wyprawie do Dongoli, co łatwo uczynić można, skoro tego roku wielkich manewrów nie będzie. Podobno jednak chodei o zapełnienie luk w oficerskim korpusie tej wyprawy, jakie sprawiła cholera.

Dotychczas chalif mahdzistów nie wysłał znacznych posiłków do Dongoli, dla braku wielbłądów. Posiłki musiałyby zwykłą drogą na El Debel iść sześć tygodni z Omdurmana do Dongoli. Droga przez pustynię Bayuda jest krótsza.

Londyn d. 23 lipca.

Pożar w pałacu Buckingham po przybyciu tam królowej na wesele córki ks. Wallii Maud z księciem duńskim, był nieznaczny. Zajęło się w małym pokoiku i zostało zaraz ugaszone. Kiedy królowa wyjeżdżała z Windsoru, spłoszyły się nie konie jej powozu, jeno konie powozu służby królowej. Powóz się wywrócił, stangret i jeden Hindus zostali skaleczeni.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu d. 21 bm.: Dzisiaj został podpisany chińsko-japoński traktat handlowy. Chiny przyznają Japonii prawa państwa najbardziej uwzględnione, czego jednak Japonia Chinom nie przyznaje. Japonia może w Chinach zakładać faktorye, ale towary japońskie podlegają podatkowi.

Londyn d. 23 lipca.

Do *Daily News* donoszą z Aten, że tureckie nieregularne wojsko napadło na chrześcijan w pobliżu Heraklionu i zamordowało ich piętnastu, między nimi dwóch kapłanów. Chrześcijanie zaś w Heraklionie zamordowali sześciu Turków.

Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola, że w Ordu dzieją się znów rzezie. Dwudziestu pięciu Ormian zamordowano.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei państwowych**. Na przystanku Gross-Senitz, przestrzeni Ołomuniec-Celechowice-Kościelec mogą być nadawane od 15 bm. przesyłki pospieszne. Przystanek ten był dotychczas urządzony tylko dla ruchu osobowego, pakunków i przesyłek całowozowych.

Z dniem 15 bm. otwarto na stacyi Stein-Irresdorf, przestrzeni Budweis Saluon ogólny ruch osobowy i towarowy z tem ograniczeniem, że wozy, żywe zwierzęta i towary eksplodujące ani przyjmowane, ani wydawane na tej stacyi nie będą.

— **Burak cukrowy**. Profesor Helrygiel badał przez długie lata potrzebę pokarmową buraka cukrowego zapomocą kultur piaskowych. Dowiódł on pierwszy dokładnie, jak ważną siłę odgrywa potas w uprawie buraków i obrachował na podstawie swoich dalszych doświadczeń ilość azotu, kwasu fosforowego i tlenku potasu, niezbędnie potrzebną do otrzymania w praktyce sprzętu idealnego. Doświadczenia teoretyczne Helrygla, przeprowadzone z kulturami piaskowymi, nie dadzą się uogólnić w praktyce rolniczej, ponieważ większą część gruntów buraczanych zawiera azot, kwas fosforowy i potas w mniejszej lub większej ilości. Z tego powodu trzeba było porównać rezultaty Helrygla z wynikami ścisłych prób nawozowych polnych na rozmaitych gruntach.

Stacya doświadczalna w Hali wykonała ostatniemi laty szereg prób nawozowych z bardzo wysokiemi dawkami azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna pod buraki cukrowe. Dr. Sznejdewind i dr. H. C. Miller, zbadali bliżej powyższą kwestyę.

Ponieważ skład popiołu jednej i tej samej rośliny zależy w wysokim stopniu od rodzaju gruntu, dalej od rodzaju nawozu, ciekawą było rzeczą zbadać wpływ, jaki wywierają bardzo silne dawki poszczególnych składników pokarmowych na grunt i na uprawiane w nim ziemiopłody. Dalej postanowiono wypośrodkować, czy hodowla buraków cukrowych, skierowana na wysoką cukrowość, podziałała na potrzebę ich pokarmową i jaką ilość składników pokarmowych wyciągają z ziemi nowsze gatunki buraków cukrowych, obfitujących w cukier i uprawianych w rozmaitych warunkach? Do doświadczeń użyto dwóch odmian buraka. Kl. Wanzleben i Vilmorin, uprawianych na rozmaitych ziemiach ornych gliniastych, piaszczystych i murszach i starano się o jak najlepszą przeciętną próbę do oznaczenia cukru i popiołu. Badania powyższe wydały następujący rezultat:

1. Zawartość popiołu w korzeniach buraka zmniejsza się przez hodowlę, ponieważ używa się do hodowli buraków z wysoką cukrowością, odpowiadającą nizkiej zawartości popiołu. Podczas gdy zawartość popiołu w korzeniach jest o połowę mniejszą od liczb przeciętnych Wolfa, nie zmienia się przez hodowlę zawartość popiołu w liściach, wynosząca także, według Wolfa, około 15% substancyi suchej. Obfitujące w popiół liście nie wywierają żadnego wpływu na zawartość popiołu w korzeniach.

2. Zawartość popiołu i azotu w korzeniach stoi w odwrotnym stosunku do cukrowości tychże, w drugim dopiero rzędzie odgrywa w tem także rolę skład popiołu.

3. Przez nawożenie solami potasowemi, powiększa się zawartość procentowa potasu w korzeniach, w liściach i ogólne przyswojenie potasu; w podobny sposób odbywa się powiększenie asymilacyi sodu przez nawożenie saletrą chlijską, czyli sodową. Nawożenie kainitem powiększa zapotrzebowanie potasu, nie zaś sodu i magnezyi, dla tego nie potrzeba mieć obawy przy nawożeniu kainitem w ogóle o ujemne podwyższenie zawartości soli.

4. Wapnowanie wywołuje zwiększoną asymilacyę wapna przez rośliny, podczas gdy sole potasowe i sodowe, jako też kainit obniżają ją.

5. Nawożenie kainitem może wpłynąć na powiększenie się asymilacyi kwasu fosforowego, jednakże bez żadnej korzyści dla produkcyi cukru.

6. Przez nawożenie kainitem, roślina pochłania więcej chloru, gromadzącego się przeważnie w liściach. Zawartość chloru aż do pewnej granicy zdaje się sprzyjać wegetacyi buraka, ponieważ w skutek asymilacyi chloru, zmniejsza się ilość kwasów roślinnych.

7. Zapóźna dawka azotowa nie opłaca się, gdyż korzenie nie mogą z niej już korzystać, natomiast należy starać się o jak najrychlejszy silny rozwój liści. Z tego jednakże nie wynika, aby zaniechać nawozu wierzchniego, owszem saletra da się wyzyskać w formie racyonalnego wczesnego nawozu wierzchniego o wiele lepiej, aniżeli przez dawkę przed siewem. Saletra sodowa (chilijska) działa znacznie prędzej, aniżeli saletra potasowa; szybka skuteczność ta zdaje się wynikać z łatwiejszej rozpuszczalności i większej siły dyfuzyi saletry sodowej.

W niektórych okolicznościach pozostaje korzeń dzisiejszych hodowli, nawet pomimo nader silnych dawek azotowych, ubogim w azot, a zarazem bogatym w cukier, ponieważ w takim razie azot gromadzi się przeważnie w liściach.

Zapotrzebowanie azotu przez burak jest nader wysokie, dla tego należy zwracać szczególniejszą uwagę na racyonalne zaopatrzenie buraka w azot.

8. Wpływ wzajemny pojedyńczych składników pokarmowych odgrywa w życiu roślinnem ważną rolę, należy go zatem badać w rozmaitych warunkach na rozmaitych gruntach i kłaść nań nacisk przy wszelkich kwestyach nawozowych na przyszłość.

— **Urodzaje na Węgrzech**. Urzędowe sprawozdanie rolnicze z 15. bm. powiada, że upały, panujące obecnie po peryodzie słoty przyspieszyły dojrzewanie zboża. W pierwszej połowie lipca zaczęły się żniwa w znacznie większej części Węgier. Żyto i jęczmień, dojrzewając nagle, nic nie ucierpiały, ale pszenica, na którą się w wielu miejscach rzuciła śnieć i rdza, straci w dobroci ziarna mniej więcej 10—30 procentów. Mimoto dobrych gatunków pszenicy jest więcej niż pośledniejszych, a że i ilość ziarna z kłosa jest wszędzie obfita, przeto na ogół rezultat zbiorów nie powinien być gorszy od zeszłorocznego, czyli że będzie dobrym średnim.

Niektóre komitaty nawiedziły grady i sprawiły tam szkody na 20 do 50 procentów.

Szkodniki pokazują się tylko sporadycznie.

Rezultat zbiorów pszenicy, niezbyt różny od zeszłorocznego można oceniać na 39 mil. ct. m., żyta zaś na 18 mil. Żyto ozime już prawie wszędzie zżęte, wydajność zaś oziminy i jarzyny jest o 2 mil. lepsza pod względem ilości, pod względem jakości zdaje się, że także będzie lepsza.

Jęczmień ozimy żęto już wszędzie, jary zaś po większej części.

Słoty szkodliwie wpłynęły na jakość ziarna, mimoto jednak rezultat zbiorów, oceniany na 12 mil. lepszy jest i co do ilości i co do jakości od zeszłorocznego. W wielu miejscach udał się wybornie.

Owies poprawił się znacznie w ostatnich dniach. Żną go już w Alfeldzie, a zbiory oceniają na 11 mil.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 23. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 364·50, Kredyty węgierskie 391·50, Unionbank 293·75, Länderbank 255·—, staatsbany 362·50, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 271·—, tytoniowe 164·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 52·75, Marki 58·75.

Frankfurt dnia 23 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 309·— (—·—), statsbany 307·50 (—·—), lombardy 91·25 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 23. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·50, węg. zakład kredytowy 392·—, anglobanki 156·75, lenderbanki 255·—, koleje państwowe 361·50, elbethal 274·75, akcye tytoniowe 164·—, alpiny 80·90, losy tureckie 52·50, unionbanki 293·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21. lipca.

Z powodu rozpoczęcia żniw, w handlu zbożowym panuje obecnie zupełny spokój, gdyż zarówno sprzedający jak kupujący zachowują się wyczekująco, a tranzakcye dzisiejszego targu ograniczały się do pozostałych zapasów starego zboża, które po cenach dotychczasowych dość chętnie kupowano.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·55 zł., czerwoną nową 7·20 do 7·50 zł., żółtą n. 7·20 do 7·50 zł., żyto 6·20 do 6·55 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 5·30 zł., owies 5·30 do 6·25 zł., rzepak 9·— do 9·25, zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń d. 20. lipca. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 751, węgierskich 3392, niemieckich 633 razem 4536 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 28 do 30, 33, 35—, —, węgierskie 25 do 28, 30, 33, 35 —, — niemieckie 30, do 33, 35, 37½ za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 21. lipca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3364 sztuk.

Płacono 33 do 38 40, 42 zł., chude 3· do 33 35 zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 lipca.

Hotel Żorża. M. Łastowiecka z Lipnik, St. br. Konopka z Krakowa, St. Turski z Turzy, Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola, dr. K. Kobryniec z Brzeżan, W. Jarociński, Wł. Pacuła, J. Kleniewski i dr. Wł. Hechniewski z Polski, dr. G Odrobind z Mszany dolnej, M Becher z Wiednia, T. Puzyna z Zahaypola, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Zmiana mieszkania.

Dr. Antoni Krokiewicz

mieszka obecnie Kopernika 16, II p.

Marjówka **ZAKŁAD wodoleczniczy** obok Lwowa, p. Lwów. Nowo przybyły: duża sala hydropatyczna, dwukomorowe kąpiele elektryczne prof. Gärtnera lignosulfid inhalacye. Wyborna kuchnia. **Skromne ceny.**

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie na ul. Janowskiej l. 42, prowadzony przez Siostry Felicyanki, przyjmuje za opłatą panienki od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4 klasowej, stosując się do życzenia rodziców i opiekunów dzieci, zakład obowiązuje się kształcić je albo w kierunku praktycznym: krawieczyźnie, gotowaniu, praniu, prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem; albo posyłać wychowanki do szkoły publicznej wydziałowej do klas wyższych rozciągając nad niemi troskliwą opiekę. Lekcyj muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczone mogą także pobierać. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej tego zakładu.

Poszukuje się mieszkania złożonego najmniej z 30 pokoi od 1 września. Pożądanym jest ogród. Zgłoszenia przyjmuje administracya *Gazety Narodowej*.

6

Kobiety rzymskie

z czasów rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy).

Jakieś moce piekielne zdały się przeciwniej sprzysiężone; im bardziej pragnęła nieść zgodę, tem groźniej kipiała walka, im skwapliwiej zasiewała miłość, tem bujniej wyrastały zawiści, niosąc wokoło niej śmierć i zniszczenie. Widziała z kolei wszystkie boleści i wszystkie żałoby, gromadzące się nad jej głową.“

Zaślubiona już Claudiusowi Marcellusowi, została przez Cezara, gwoli politycznych kombinacyi, ofiarowaną w małżeństwo Pompejuszowi, który szczęściem odmówił zaszczytu. Podobny fakt chyba raz tylko odtąd powtórzył się w historyi, gdy król szwedzki Eryk XIV ofiarował żonę brata, Katarzynę Jagiellonkę, Iwanowi Groźnemu! Nie dziw, że Marcellus, obrażony, stał się przeciwnikiem Cezara, a i to było dla Oktawii zmartwieniem. Po skończonej wojnie udało się pojednać męża z dyktatorem, ale po tegoż śmierci została znów rzuconą w wir strasznej walki, wśród której zdołała zaledwie tu i owdzie ocalić jaką ofiarę, padającą pod ręką jej brata. Tymczasem mąż jej umarł, zostawiając jej nadzieję rychłego macierzyństwa; Oktawian atoli nie czekając urodzenia dziecięcia, zaślubił ją Antoniuszowi; ona miała być między nimi zakładniczką pokoju. Nadzieja była próżna i ofiara daremna. Antoniusz, oczarowany przez sfinksa, nie patrzał nawet na cudną piękność Oktawii, ani słuchał jej głosu. Opuszczona, nie straciła nic ze swej słodkiej godności; usiłowała jeszcze zbliżyć się do męża, a odepchnięta, powróciła cicho do brata. Oktawian za to nie przeniósł zniewagi i rozpoczęła się znowu wojna, a raczej olbrzymi pojedynek, zakończony śmiercią Antoniusza. Oktawia przecierpiała wtedy męki straszne. A przecież — znalazła jeszcze łzy dla dzieci swojej rywalki. Przygarnęła je i wychowała jak swoje; później jedną z nich, Kleopatrę *młodszą* wydał August za młodego królewicza numidyjskiego Jubę, przywiedzionego niegdyś jako jeńca do Rzymu, a któremu teraz królestwo Maurytanii oddano. Juba i Kleopatra zakochani byli we wszystkiem, co cywilizacya Rzymu posiadała pięknego; państwo ich stało się przybytkiem sztuki, a zbyt wczesną śmiercią przecięte pasmo ich rządów zostawiło pamięć promiennego dnia wiosny i słońca. I tu znać błogosławioną działalność Oktawii, która obojgu młodym jeńcom umiała stworzyć rodzinne ognisko; wiadomem jest, iż Juba chował się u dworu Augusta, a tu jedna chyba siostra cesarza zdolna była rozgrzać mu serce i wpoić miłość do dawnych zwycięzców. Kleopatra zaś może nie dowiedziała się nigdy, wiele jej ojciec łez tejże Oktawii wycisnął.

Żyła teraz w pobliżu brata, otoczona czcią jego przyjaciół, podziwem najwybitniejszych umysłów Rzymu, uwielbieniem całego ludu. Nieszczęście wszakże jeszcze nie było znużone: syn jej z pierwszego małżeństwa, wybrany już na dziedzica tronu i zaręczony z Julią, córką Augusta, zmarł nagle w dwudziestym roku życia; następnie August sam przyczynił jej boleści, zrywając zaręczyny jej córki z Agrippą, aby tegoż z Julią zaręczyć. Tu już zda się miara cierpień była przebrana; siła duchowa Oktawii, nie podtrzymywana żadną religijną pomocą, uległa pod ostatniemi ciosy. W umyśle jej zrodziło się podejrzenie, iż żona Augusta, Livia, złośliwymi czary sprowadziła śmierć Marcellusa i na usta jej do samej łagodności przywykłe, jęły się cisnąć wyrazy goryczy. Lecz była to chwila tylko; burza minęła, a piękna dusza Oktawii wyszła z niej bardziej jeszcze wzmocniona i lepsza. Żyła dalej cicha, smutna, lecz nie odosobniona, „szukając nawet w sztuce wyrazu dla swych bolesnych wspomnień, wsłuchana w długo rytmiczne wiersze Vergiliusza, sypiące snopy lilij i kwiecia purpury na drogą pamięć jej syna. W tym cichym zmierzchu zakończyło się jej życie, zostawiając dokoła wrażenie pustki, a wśród gorzkiego żalu coś, jakoby odbłysk słodkiej przeszłości i nadzieję czegoś lepszego na przyszłość. August, który tyle był przeżył, którego ręka nie drżała, podpisując wyroki śmierci, a twarz nie bladła na widok potoków krwi ludzkiej, teraz chcąc wygłosić pośmiertną pochwałę siostry, nie miał siły przemówić, aż mu zasłonięto jej zwłoki“.

III.

„Wszelako po nad wszystkiemi ruiny, po nad tylu kobietami, padającemi ofiarą siebie lub drugich, gasnącemi zwolna pod tchnieniem boleści, lub zwalonemi nagle wściekłością walk, wznosi się jedna postać zwycięska, tryumfująca na szczycie potęgi — Livia. Dla niej chwała cesarskiego miana i duma zakładania dynastyi; dla niej tytuł Augusty i hołdy boskiej czci za żywota, odtworzenie jej kształtów w różnorodnych postawach bogini, poczucie wszechpotęgi, widok całego świata, leżącego u jej nóg w pokorze.“

Livia była córką Liviusa Drususa, przeciwnika Cezara. „Po bitwie pod Filippi, podczas gdy Fulvia unosiła się tryumfem, ona płakała ojca zwalczonego i poległego ciosem własnej ręki.“ Mąż jej, Tiberius Claudius Nero, człowiek wielkiej dzielności i rozumu, był czas niejaki trybunem, został jednak w czasie wojen domowych wygnanym przez Oktawiana. Stało się to przy samym końcu walki i podczas gdy wodzowie święcili już swe pojednanie przygotowaniami do ślubu Antoniusza z Oktawią, a Oktawiana ze Scribonią, Liwia błądziła po neapolitańskiem wybrzeżu, tłumiąc głos płaczącego w jej objęciach dziecięcia, późniejszego Tyberyusza cesarza. Chcąc się dostać do męża, kryjącego się przed pogonią, musiała z jedynym pozostałym sługą puścić się małą łódką na morze. Wówczas atoli nawet fale morskie były mniej zmienne od biegu spraw ludzkich. Gdyby wiatr był łódź Livii gdzie rozbił o skały, byłaby do końca świata przytaczaną jako wzór małżonek; tymczasem w dwa lata potem widzimy ją zasiadającą do własnej uczty ślubnej z Oktawianem. Cóż się stało? Otóż Claudius Nero powrócił z wygnania i widząc, że jej wdzięki i rozum podbiły serce tryumwira, odstąpił mu ją na żonę. Oktawian odesłał smętną Scribonię, pomimo, że wkrótce miała zostać matką i wesoło, niebacznie wziął na siebie jarzmo niewoli w postaci związku z Livią. Claudius Nero był jednym z biesiadników weselnych, a w parę miesięcy potem Livia urodziła drugiego syna jego — Druzusa.

„Piękna pięknością posągową, Livia zawdzięczała, zda się, głównie doskonałości swych kształtów wyniesienie do boku Augusta; wcześnie wszakże wyrzekła się używania tych wdzięków za narzędzie do swoich zamysłów.

(D. n).

Krawaty, Rękawiczki, Bielizna męska, Przybory do podróży polecą MIKOŁAJ LUDWIG ulica Akademicka l. 3 (obok Banku hipotecznego).

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw**, **ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5⅓ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą poleca

Fabryka świec i blichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Tamże skład 7964

najlepszych herbat.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8187

„Marter“

jest **najlepszą tynkturą na wytępienie pluskw!** tudzież **chem. kompozycya na persaki i szwaby.**

Wysyłka za pobraniem pocztowem franco 1 flaszka lub paczka 1 złr., w razie nieprzyjęcia zwraca się pieniądze.

Insecten-Vertilgungs-Anstalt

Wien, I. Habsburgergasse 7.

Zaręczynowe pierścionki,

Julian Dąbrowski

we Lwowie, ulica Teatralna l. 7

poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“.

Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe francusk., jakoteż budziki.

Ślubne obrączki

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia

w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i **KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueiya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera. J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUFRY TORBY z urządzeniem i bez, PLAIDY, DERKI powozowe i podróżne, otrzymał w wielkim wyborze

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów, Siatka druciana lakierowana do osłony okien po zł. 1 za metr kw., poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PRZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantjemę, kawalersko albo żonatego, zaraz albo też od 1. stycznia 1897. Zgłoszenia proszę adresować do Administracyi „Gazety Narodowej“ pod Z. 1, Lwów.

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

Je cherche un maître de français. S'adresser Zygmuntowska 17, dans la cour parterre 3. 480

Morele piękne i wybrane, 5-kilowy koszyk pocztą opłatnie za zaliczką złr. 1·50. Ch. Sternschuss, Zaleszczyki. 478

Morele piękne i wybrane, 5-kilowy koszyk pocztą franco za zaliczką złr. 1·60. E. Maimann Zaleszczyki.

Morele! Morele!

wysyłam codziennie świeże, duże, w 5 klg. koszykach opłatnie za zaliczką złr. 1·60. C. Teferowski Zaleszczyki. 488

DO WIEDNIA dla kształcenia udająca się panienka znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę francuską i niemiecką oraz fortepian, u polskiej katolickiej rodziny urzędniczej. Adres: E. S., Wien II., Fugbachgasse 10, Thür 18. 487

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

TANIO sprzedam lub wynajmę dom, ogród, blisko Lwowa. Ulica Batorego 8, I. piętro 472

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2 Wzory do dyspozycyi.

Towary kolonialne i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie

Na sezon kąpielowy

poleca 7971

Sól do kąpieli i zażywania.
Francensbadzką bor winową.
Karlsbadzką. Morszyńską.
Marienbadzką. Iwonicką.
Rymanowską, kamienną i morską.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Jaja do wylęgiwania

prawdziwych **kur Brahma** sztuka 15 ct., **kur holenderskich** czarnych z wielkimi białymi czubami po 25 ct., **kur Houdan** sztuka 25 ct., prawdziwych **Styryjskich kur** sztuka 10 ct, **srebrne paduańskie** po 30 ct., **Langshahn** po 30 ct., **jaja indycze** sztuka po 30 ct., **srebrne Wyandottes** po 30 ct., **włoskie** po 30 ct., **kur karłowatych** po 30 ct., **Chochin-China** po 25 ct., **Hamburskie Silbersprenkel** po 20 ct. **Dorkings** po 25 ct., **Yokohama** po 50 ct., **jaja olbrzymie emdeńskie** po 1 zł., **kacze Peking** po 20 ct., **duże styryjskie** po 20 ct

Przesyłam nasadki tylko najlepszych kur premiowanych i ręczę za plenność i dobre nadejście, jakoteż za czystość i prawdziwość rasy. 7637

Max Pauly

Köflach (Styrya).

Bryndza

świeża majowa, górska, po złr 2 28 faska, lub paczka 5-kilowa. **Łapszyn — Brzeżany.**

Emerytowany

Profesor gimnazyalny

filolog

poszukuje lekcyi

w domu obywatelskim w miejscu lub na wsi. Bliższa wiadomość w księgarni Pawła Starzyka, we Lwowie, Rynek l. 14, lub Łyczakowska 39 d, drzwi 4. 8167

Rzepa pastewna

ściernianka (Stoppelrübensamen)

nasienie świeże i pewne, litr 1 złr.

poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.

Oliwę do maszyn

i

Pasy do maszyn

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

Ważne dla dworów.

Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu. **po cenach bardzo niskich** poleca

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie. 8818

Próbki odwr. pocztą darmo i opłatnie.

Transmisye

toczone, ze zwykłemi lub też **Sellera** panewkami, **tryby linewkowe** z samodziałającym przyrządem do naprężania, **windy towarowe** z przyrządem bezpieczeństwa, do nabycia i zawsze na składzie u **Maxa Goldmanna**, Praga-Smichow. 8865

Hotel „Adria“ w Budapeszcie

hotel pierwszorzędny, zupełnie nowo elegancko urządzony, w śródmieściu stolicy

ul. Kerepesi 41, w pobliżu teatru ludowego.

Komunikacya z wszystkimi dworcami koleją żelazną i elektryczną po 6 ct.

Ceny mieszkań mieszkań podczas Wystawy: 8183

1 pokój w oficynie	z 1 łóżkiem	złr. 2·—	1 salon	złr.	10·—
1 „ „	z 2 łóżkami	„ 3·—	1 osobne łóżko	„	1·—
1 „ frontowy	z 1 łóżkiem	„ 3·—	1 kąpiel	„	1·50
1 „ „	z 2 łóżkami	„ 5—6	Dzienne oświetlenie	„	—·20

Pokoje elektrycznie oświetlone, ogrzane i zaopatrzone w wodociągi.

NORDERNEY. HOTEL „zum Reichsadler“

i dom składający się z mieszkań familijnych **Dom pierwszorzędny.** Duże salony, wyborne łóżka, ciesząca się uznaniem dobra kuchnia, normalne ceny. Całe utrzymanie od 42 marek wyżej. Przewiewna jadalnia, piękna weranda, staranna usługa. Ekwipaż do każdej stacyi okrętowej. 8160

Bliższych wiadomości udziela na żądanie z wszelką gotowością **C. Peter.**

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie

poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników

mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.

Biuro przy ulicy Akademickiej l. 5. — Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki *i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.* 7700

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

ś. p. 8095

KAMILLI POH

założony przez **Felicyę z Wasilewskich Boberską** został połączony

Z ZAKŁADEM

MARYI BIELSKIEJ.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem; **półpensyonarki**, pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyi i konwersacyi w obcych językach i stale umieszczone **pensyonarki**, które zapisywać należy przed wakacyami.

Lwów, ulica Pańska l. 5.

LWkr. 36.927/96. 8139

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1897 ewentualnie zaś po koniec 1899, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 1. września a 1. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1896.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	Krakowski	Kraków Chełmek	Przeginia duchowna	300	—
2			Kaszów	775	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Branice	750	z domkiem
4	Nowo-Targski	Nowy-Targ-Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	Nowo Sądecki	Zakliczyn Sącz-Niedzica	Gołkowice	3720	z domkiem
7	Brzeski	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Bieśnik	950	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2135	z domkiem
9			Gnojnik	665	—
10			Iwkowa	451	z domkiem
11			Just	984	—
12			Kurów	850	z domkiem
13	Dąbrowski	Tarnów-Szczucin	Bagienica	2560	z domkiem
14			Radwan	1525	z domkiem
15	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
16	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
17			Piorunka	750	z domkiem
18	Jarosławski	Jarosław Bełzec	Jarosław	7215	—
19			Makowisko	1190	—
20	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
21			Oleszyce	1063	z domkiem
22			Cieszanów	2400	—
23			Płazów	851	—
24			Bełzec	1360	—
25	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	2150	—
26			Przemyśl	2800	—
27	Gródecki	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	931	z domkiem
28			Stowczany	1100	z domkiem
29	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	—
30			Szpilczyn	510	—
31	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Dawidów	1450	z domkiem
32	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Stojanów	630	z domkiem
33		Krasne-Busk	Busk	1400	z domkiem
34	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
35			Młynowce	840	z domkiem
36			Załośce	1070	z domkiem
37		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
38	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5473	z domkiem
39			Horodyszcze	2272	z domkiem
40			Kozowa	1278	z domkiem
41			Kurzany	1052	z domkiem
42	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1635	z domkiem
43	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	5600	z domkiem
44		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
45		Tarnopol Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
46	Zbarazki	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1176	z domkiem
47	Żółkiewski	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	3105	z domkiem
48			Mosty drogowe	725	z domkiem
49			Mosty mostowe	575	z domkiem
50	Sokalski	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	850	z domkiem
51			Nowy dwór	1880	z domkiem
52	Sniatyński	Horodenka Załucze	Stecowa	1618	—
53	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasionów	1626	z domkiem
54		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z domkiem
55			Serafińce	890	z domkiem
56			Niezwiska	1185	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, **że do dnia 1. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 26. czerwca 1896. *Grott.*

L. 1878. 8132

Konkurs.

Stosownie do rozporządzenia Wys. Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 17. grudnia 1895 l. 80.515 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego Lipicy Dolnej, powiat Rohatyński.

Okręg sanitarny obejmować będzie 14 gmin z ludnością 13.453 na obszarze 300 kw. klm. Siedzibą lekarza okręgowego będzie gmina Lipica dolna, a mianowany lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywania apteczki domowej.

Ubiegający się o powyższą posadę mają się wykazać:

1. Prawem obywatelstwa austryackiego;
2. dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, upoważniającym do wykonywania praktyki;
3. przynajmniej dwuletnią praktyką w zawodzie lekarskim;
4. nieskazitelnym charakterem;
5. znajomością języków krajowych;
6. potrzebną zdatnością fizyczną.

Lekarz okręgowy pobierać będzie 500 złr. tytułem rocznej płacy i 300 złr. tytułem ryczałtu rocznego na objazdy.

Obowiązki lekarza okręgowego określa §. 14 rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 2. lutego 1891 wydanego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wys. Wydziałem krajowym (Dz. ust. kr. Nr. 82 XXII).

Nadmieniamy, że Lipica dolna będzie stacyą w budowie będącej kolei Halicz-Tarnopol.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowgo w Rohatynie po dzień 31. sierpnia 1896.

Rohatyn dnia 10. lipca 1896.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

Eliasz Walery. *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, z 58 ilustr. i mapą Tatr Wydanie piąte przerobione i uzupełnione, w oprawie złr. 2·30.

Giliński Kaz. *Król Bolesław Śmiały.* Tragedya. Złr. 1·50.

Gorazda Wojc. *Silesiana, z pamiętnika dziennikarza.* (Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskiego gimnazyum w Cieszynie.) 60 ct.

Historya dwóch lat 1861—1862, przez Z. L. S. Tom V. złr. 4·20, za komplet w 5 tomach złr 18·20.

Kowerska Zofia. *Na służbie*, powieść. 2 tomy złr. 2·60. 8180

Likowski Edw. ks. biskup. *Unia Brzeska (r 1596)* złr. 3 60.

Obrachunki polityczne, I. Rosya w obec Polski, skreślił publicysta z Warszawy. 60 ct.

Odpowiedź Jerzego Mossyńskiego na korespondencyę z Krakowa zamieszczoną w Nr. 17 „Kraju“ 28 b. 15 ct.

Położenie i potrzeby kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki a w szczególności zamieszkałych tam Polaków, przez X. J. C. Złr. 1·20.

Prądzyński Ign. *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831.* Złr. 1·80.

Wacław ks. Kapucyn. *Wiadomość historyczna o cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi Łaskawej w kościele katedr. we Lwowie.* 30 ct.

Wysocki Ign. *Iryna*, powieść poleska. 80 ct.

Zbyszewski L. ks. *Prawowitość i lojalizm*, kryzis myśli polskiej. Złr. 1·—.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.